Ner 262. Kraków 17 Listopada — Sobota Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Za zbliżeniem się otwarcia nowej kadencyi sejmowej, zamówiła Administracya „Czasu“ potrzebną liczbę sprawozdań stenografowych z obrad sejmowych. Ktoby życzył sobie pobierać takowe, zechce nadesłać 2 złr. za każde 50 arkuszy podwójnych; od liczby zamówień zależeć będzie ilość egzemplarzy odbijać się mających, a przeto o spieszne zamówienia uprasza się.

Administracya Czasu.

Kraków 16 listopada.

Zdawało się, że kwestya duńska już pogrzebana, i chyba odżyć może jako kwestya skandynawska, a raczej jako część téj kwestyi. Wszelako mowa tronowa króla Chrystyana IX w d. 12 b.m., o ile nam jest znana z treści, nosi w sobie zaród nowego zawikłania, a właściwie odnowionego. Mówi ona bowiem o zwrocie północnego Szlezwiku jako o naturalnéj granicy monarchii duńskiéj, a to powołując się na traktat prażski, który zwrot ten zastrzegał.

W traktacie tym zawarowany został rzeczywiście zwrot północnych powiatów Szlezwiku, jeśli się ludność tameczna za tem oświadczy. Nie ulega wątpliwości, że ludność nietylko północnego Szlezwiku, lecz i całego tego księstwa jest duńskiéj narodowości; wszelako interesa jéj związane są z interesami Holsztynu, i dla tego ludność ta postawiona między alternatywą dzielenia losu Danii lub Holsztynu, nie koniecznie poszłaby za uczuciem. Tem trudniéj będzie to uczynić małemu skrawkowi Szlezwiku, który ma być od niego odłączony. Na téj też okoliczności rząd pruski buduje nadzieję, że cały Szlezwik pozostanie w jego posiadaniu.

Mowa tronowa duńska idzie wszelako daléj aniżeli traktat prażski, bo nadmienia o naturalnych granicach. Jakie są te granice? czy naznacza je tradycya dziejowa, czy obronna pozycya, czy stosunki etnograficzne? Przed wojną szło jedynie o granicę Szlei; późniéj Dania skłaniała się do ustępstwa aż po Flensburg; po wojnie zaś już tylko traktat prażski stanowi podstawę do rozstrzygnięcia co do granicy Danii. Wyrazy jednak mowy tronowéj sięgają daléj i kazałyby przewidywać, że Francya popiera żądania duńskie, zwłaszcza, że mowa rzeczona z taką pokaźnością wyraża wdzięczność Danii dla Cesarza Napoleona. Inaczéj bowiem, nie możnaby przypuszczać, aby król Chrystyan zapędzał się tak daleko w nadziejach swoich, iżby naznaczał naturalne granice Danii wbrew traktatowi, który zresztą różnie naciągać się daje w swojem wyrażeniu o północnych powiatach Szlezwiku.

Nienależy również pomijać i téj okoliczności, że traktat, na którym Dania oprzeć dziś jedynie może żądania swoje, zawarty został przez dwie tylko strony: Prusy i Austryę. Austrya zatem sama jedna niejako poręczyła jego dotrzymanie, gdyż Prusy są stroną interesowaną. Wątpimy, aby Austrya nalegała silniej na wykonanie tego traktatu względem Danii, aniżeli tyle tylko, ile formalność tego wymagać będzie. Sprawa przeto powrotu części Szlezwiku stoi po za traktatem, bo nawet Dania nie może się na nim oprzeć, chyba o tyle, o ile na to przystanie Austrya. Traktat zawarty był bez Danii i mógłby jéj nie obowiązywać, gdyby znalazła inne silniejsze podstawy nad ów traktat. Wmięszanie więc Cesarza Napoleona do mowy tronowéj duńskiéj musi służyć za skazówkę, że za obrębem traktatu prażskiego toczą się układy o Szlezwik, a zarazem, że w układach tych główną rolę ma Cesarz Napoleon. W chwili, gdy królewna duńska zawiera śluby małżeńskie z carewiczem rosyjskim, zadziwiać musi, że ojciec jéj wspomina tylko Cesarza Francuzów a zamilcza o Carze rosyjskim. Rosya więc żadnego nie wywiera wpływu na rozstrzygnięcie losu Szlezwiku i zachowuje się w téj kwestyi tak obojętnie, jak dwór angielski, w tym samym stopniu co i rosyjski z domem kopenhaskim spowinowacony. Księżniczka Dagmara ma wynieść z sobą z domu tylko posag, ale nie interes duński do nowéj swojéj siedziby. Nie Rosya, nie Anglia, ale Francya broni interesów Danii.

KORESPONDENCYA CZASU.

Zator 14 listopada.

(*Ch.*) Obchodząc uroczystość nominacyi hr. Gołuchowskiego nie spodziewało się miasto Zator, aby w kilka dni później korespondencya wiedeńska w piśmie waszem z d. 11 b. m. i r. Nr. 257 taki mu postawiła horoskop. Już sama wiadomość, że w Wiedniu krążą pogłoski o oderwaniu od Galicyi i wcieleniu do Szląska ziem, stanowiących niegdyś księstwo Zatorskie i Oświęcimskie, przeszyła wszystkich Zatorzan nie tylko boleścią ale i zgrozą. — Jak to, ziemie te, które od paru wieków tak ściśle złączone były z Rzecząpospolitą polską, stanowiąc jedną nierozdzielną całość — ziemie, w których już nie przeważnie, ale wyłącznie, panuje najczystsza mowa polska, gdzie Niemiec zawadzi się chyba tylko jako nasłany urzędnik lub przejezdny spekulant — ziemie te dla tego, że na ich obszarze znajdują się rozległe arcyksiążęce dobra Żywieckie, lub dla tego, że sejm galicyjski uchwalił miasto Kęty a nie Białę na siedzibę powiatu, — mają być oderwane od łona macierzy i przyłączone do Szląska, z którym od tak dawna nic nie mają wspólnego? — Temu żaden Zatorzanin nie chce dać wiary, a szczególniej nie chce wierzyć, aby miasto Biała, dawszy już nieraz dowody prawdziwego patryotyzmu, miało dla tak samolubnego powodu popierać czy też być za oderwaniem części skladowej Galicyi.

Jeszcze w roku 1848, kiedy osławionej pamięci parlament frankfurcki, idąc za znaną pieśnią Arndta *„Wo nur die deutsche Zunge klingt“*, omal całego świata do Bundu niemieckiego nie wcielił, wtedy już miasto Zator, po zawotowaniu przez tenże parlament wcielenia go wraz z księstwem Oświęcimskiem do Związku niemieckiego, najuroczyściej przeciw uchwale takowej zaprotestowało, i protest swój parlamentowi frankfurckiemu przesłało. Zasłużony koniec parlamentu tego uczynił niebyłemi wszystkie jego uchwały. Na jakiejby znów dziś zasadzie, właśnie dziś—kiedyto narodowość ma stanowić podwalinę urządzeń państwowych, — ziemie czysto polskie miały być wcielone do krajów koronnych, należących niedawno jeszcze do ś. p. Związku niemieckiego... tego Zatorzanie nie pojmują, utrzymując, że gdyby coś podobnego się stało, byłoby to ani mniej ani więcej, tylko nowym niewiedzieć już którym podziałem nieszczęśliwej Polski, opartem jak wszystkie dawniejsze podziały na gwałcie i prawie mocniejszego. A tego się ani po sprawiedliwości Najjaśniejszego miłościwie nam panującego Cesarza, ani też po znanem przywiązaniu do kraju dopiero co zamianowanego Namiestnika nie spodziewają, zwłaszcza w tej chwili, kiedy nominacyę rodaka za jutrzenkę lepszej przyszłości skwapliwie pochwycono, i modły o pomyślność całego kraju wznoszono do nieba.

Kończąc nie mogę pominąć zasług obecnego burmistrza Zatora p. Seweryna Winnickiego, którego cichej a usilnej pracy, zamiłowaniu urządzeń autonomicznych i serdecznemu przywiązaniu do miasta, ubogie i małe miasteczko zawdzięcza, że do coraz większego przychodzi porządku, a Wydział miejski pod przewodem takiego burmistrza mógłby posłużyć za wzór niejednemu daleko większemu miastu pod względem pojęcia i wykonywania samorządu gminnego. Magistrat niedawno temu musiał się mieścić w najętym lokalu, dzisiaj przy dobrej administracyi i oszczędności zakupił i posiada dom własny, utrzymuje ulice i drogi w porządku, odnowił znacznym kosztem mogiłę na pamiątkę morowej zarazy przed dwustu blisko laty usypaną, a to wszystko przy bardzo skromnych dochodach. Jeżeli weźmiecie na uwagę, że burmistrz pełni służbę bezpłatnie, musicie przyznać, że ma prawdziwie obywatelskie cnoty.

Lwów 14 listopada.

(*X.*) Stojąc na uboczu od wszelkich przeobrażeń bądź politycznych bądź społecznych, które, jakoby burza wielka, wstrząsają podwaliny i węgły starej chaty naszej, mogę bezstronnem okiem widza dopatrzyć niejedno, co tak reprezentacyom naszym jakoteż organom opinii publicznej z widoku się usunie, a jednak brzemienne w następstwa, niepowetowaną szkodę krajowi przynosi.

Dopatrzywszy lukę, załatać wypada i to publicznie, tak jak ona publicznie zdziałaną została; lecz tu właśnie natrafia się na przeszkody. Wykazując bowiem błędy reprezentacyom naszym, można je depopularyzować, a co gorsza, od zwolenników stagnacyi ściągnąć na się zarzut, iż własne kala się gniazdo; wytykać zaś wady organom znaczy rzucić rękawicę ku polemice i swary rozpocząć domowe. By przeto jednego ujść i drugiego, oświadczam, iż nie mam zamiaru ani dyskredytować władz, które z łona własnego wyboru naszego wyszły, ani też szermierzyć na słowa z wytrawnemi piórami dziennikarstwa. Piszę, by, jeżli się uda, zwrócić uwagę i naprawić złe, gniotąc takowe w zarodzie.

Mam przed oczyma ostatnie numera dzienników krajowych; podniosły one jedną sprawę, sprawę *Wydziału krajowego*, godząc się w wyniku ostatecznym na to, „iż czynności Wydziału krajowego nie widać.“ Zanim do bliższego rozbioru tego zdania przystąpię, smiem zapytać: „a cóż zdziałały dzienniki?“ Czyż przypomniały sobie dziś dopiero, iż Wydział krajowy istnieje? — dziś, gdy Sejm za plecami, gdy już coś większego zdziałać niepodobieństwem? Zapóżno: trzeba było bowiem być wtenczas budzikiem, gdy sen twardy tłoczył strażników praw naszych, — trzeba było przypominać ciągle, iż Sejm polecił to lub owo, iż z własnej inicyatywy wypada taką lub owaką wypracować ustawę. — Lecz dziś zarzucać Wydziałowi, dziś, gdy właśnie najwięcej Wydział pracuje, by nie stanąć nago wobec Sejmu, na nic się nie przyda, drażni się jeno i zniechęca.

Spuśćmy przeto zasłonę na dotychczasowe działania Wydziału krajowego, dajmy mu imieniem kraju absolutorium zupełne, chociażby nawet niezłożył rachunku, a wskażmy, co w przyszłości, i to bliskiej, czynić jest obowiązany; a jeżli tego nie dokona, jeżli mimo żądań naszych zaśpi sprawy nasze, wówczas dopiero orzeknijmy, iż źle służył krajowi i że prócz votum nieufności nic więcej kraj mu dać nie może.

A wiele spraw mamy piekących, które załatwić jest obowiązkiem Wydziału. Nie mogąc dotknąć wszystkich, ograniczę się na kilku.

Wydział krajowy jest stróżem praw i swobód; wynika ztąd, iż obowiązkiem jego jest nietylko „die einlaufenden Geschäftsstücke zu erledigen“ jak to opiekuny nasze czyniły, lecz oraz żywem słowem i czynem wejść we wszystko, cokolwiekbądź pożytek krajowi przynieść może lub stratę odwrócić zdoła. Wydział, ograniczając się na exhibita, komemoracye i t. p. wymysły biurokratyczne, będzie jeno drugim nakładem namiestnictwa lub becyrku jakowego, podczas, gdy występując z inicyatywą stanie się prawdziwym organem woli kraju, która odwiecznem prawem postępu się rządząc, stagnacyę zwie śmiercią moralną. Po dziś dzień był Wydział biernym: co nie wniesiono do protokółu podawczego, czego archiwum nie reprodukowało, o tem nikt nie myślał. A że tak było a nie inaczej, powołuję na świadków kraj cały i pytam: ażali słyszeliście w którym z zakątków ziemi naszej: w jakich to drobnych lub większych sprawach wziął Wydział inicyatywę? Czyż nie wszystko, co zrobił — a tego niewiele — to miał polecone do zdziałania?

Lecz dajmy spokój reminiscencyom: nadarza się bowiem obszerne pole do sprężystego rozwinięcia wszelkich zasobów sił, któremi Wydział rozporządza; aby w następstwie Wydział nie tłómaczył się zapomnieniem lub brakiem poparcia ze strony kraju, przeto odzywamy się zawczasu i oświadczamy, iż między innemi są w pierwszym rzędzie następujące zadania kraju:

Na dniu 1szym listopada obwieszczone zostały ustawy o ordynacyi gminnej, o obszarach dworskich, o ordynacyi wyborczej dla gmin. Za dni 60 od dnia ogłoszenia mają te ustawy wejść w życie. Pierwszy dzień stycznia 1867 r. ma być zatem dla nas dniem swobody, dniem pierwszym, w którym kraj, przełamawszy jednowiekowe pęta opieki mu narzuconej, staje jako pełnoletni, któremu ustawa przez Monarchę sankcyonowana dozwala myśleć o sobie, dozwala się rządzić. Równie jak dzień zniesienia pańszczyzny był dniem uroczystym, w którym kilka milionów ludu poczuło się do człowieczeństwa i haniebne jarzmo niewoli osobistej zrzuciło, tak dzień pierwszy stycznia jest dniem święta krajowego, w którym gminy, odebrawszy samorząd — acz oktrojowany — stają wobec kuratora dawnego z ustawą w ręku i żądają: oddaj co Sejm nam przyznał, a co drugi czynnik ustawodawczy, monarcha, uświęcił; zwróć nam prawa, które dzierżyłeś w swem ręku częstokroć na szkodę naszą. Myśmy pełnoletni, nawet według prawa formalnego!

Jak się kraj na to święto przygotowuje, niewiem; tyle jest wiadomem, iż Wydział, zastępca kraju, wcale się nie przygotowuje. Jednostkę, która odbiera majątek i prawa swe, poucza bądź sąd, bądź rzecznik, bądź zarządca dóbr; gmin naszych nikt nie poucza. Gdyby podobna ustawa wyszła w Belgii, w Niemczech, we Francyi, zarazby sta ludzi światłych takową komentowały, przewartowały, jej praktyczną doniosłość wykazały; a u nas zaledwie Wild księgarz zdobył się na przedruk gołosłowny, który jednak gminom naszym pożytku nie przyniesie. Że prawnicy własnym nakładem nie komentują ustawy, nie dziw; lecz że Wydział krajowy nawet nie myśli nad tem, by wydać *pouczającą instrukcyę dla gmin* — to już rzecz zastanowienia godna. Styrya, Czechy, stoją niezawodnie na wyższym stopniu wykształcenia, a tam czuły się Wydziały zniewolone do wydania obszernych instrukcyj, by ustawa w samym zarodzie zwichniętą nie zostala— u nas inaczej. Rząd nasz nawet, mając rutynowaną biurokracyę na usługi, wygotował i rozesłał pouczenie dla władz politycznych, jak się wobec tego zasadniczego przeobrażenia zachować mają, a Wydział, jako w moc ustawy przełożona nad gminami instancya, nie poczuł się do obowiązku, by zasilić te, na samopas puszczone gminy, jaką instrukcyą praktyczną.

Lecz pójdźmy dalej:

W pierwszych tygodniach stycznia odbywać się będą w całym kraju wybory na rajców gminnych, a zpośród rajców na wójtów, sołtysów i burmistrzów. Zaraz po dokonanym wyborze mają wójtowie, burmistrze składać przyrzeczenie urzędowe miasto przysięgi, by módz rozpocząć urzędowanie. Wedle ustawy, przyrzeczenie to składa się w ręce urzędnika rządowego i delegata rady powiatowej; a ponieważ rady powiatowe dopiero znacznie później w życie wejdą, przeto Wydział krajowy, jako ustawą do zastępywania rady powiatowej powołany, ma obowiązek przez swych delegatów przysięgi odbierać od wójtów i burmistrzów. Ważna to funkcya ze względu na swą doniosłość społeczną. Komitety bowiem głodowe w delegacyi Wydziału krajowego działające na wschodzie kraju, nie najprzychylniejsze budzą wspomnienie, gdyż przewodniczyli im przeważnie ludzie, którzy zaufania zaścianku swego nie posiadali, a mimo to aureolą władzy okryci byli. Po raz wtóry podobne poczynić delegacye, byłoby wobec ludu wiejskiego dyskredytować najwyższą władzę autonomiczną. Nie pozostaje przeto nic innego, jak własnych wysyłać urzędników, którzy, obznajomiwszy się dokładnie z ustawą gminną, mogliby przy tej sposobności niejedną kwestyę wójtowi lub burmistrzowi niejasną wyświecić, a oraz dać żywy dowód istnienia i funkcyj Wydziału krajowego. Wydział oraz manifestowałby się zatem jako władza i wszedłby w bezpośrednią styczność z naczelnikami gmin, z nieufnością na reprezentacyę po dziś dzień spoglądających. Zresztą bądź jak bądź, o tej kwestyi czas już ostatni pomyśleć. Jakoż trzeba porozumieć się z rządem, kiedy i gdzie wybory dokonywane będą, kiedy i w których miastach powiatowych przyrzeczenia odbierać się mają, i kto ma być delegatem Wydziału? Lecz Wydział o tem nie myśli, a ustawa gminna przesunęła się obok Wydziału krajowego, jakoby jej nie było.

Idźmy dalej:

Wedle §. 2go ustawy o obszarach dworskich, winni właściciele dawnych posiadości dominikalnych do dni 60, od dnia ogłoszenia ustawy, podać do władzy politycznej swe oświadczenie, czyli chcą się łączyć z gminą wiejską. Po tym terminie połączenie nastąpić może jeno za przyzwoleniem namiestnictwa i Wydziału krajowego. Otóż w celu uproszczenia takich przy organizacyi koniecznych trudności, wypadałoby okólnikiem przypomnieć tak właścicielom posiadłości dawniej dominikalnych jakoteż i gminom, by wcześnie odnośne oświadczenia wygotowały. Również niezbędną jest potrzebą zachęcić gminy do wzajemnego łączenia się między sobą, by w następstwie miały możność obowiązkom z samorządu wypływającym zadość uczynić. Lecz i o tem w Wydziale nikt nie myśli.

To są próbki braku wszelkiej inicyatywy ze strony Wydziału krajowego. Dalszy ciąg wykazywania bierności tego autonomicznego ciała nastąpi później.

Wiedeń 13 listopada.

(*M.*) Począwszy od dzienników tutejszych, aż do ostatniego polityka po mnogich kawiarniach i oberżach; o niczem innem nie politykują tak uparcie i zjadliwie, jak o przyjeździe do Wiednia hr. Agenora Gołuchowskiego, Namiestnika Galicyi.

Co głowa — to inna kombinacya, co dziennik — to inny cel polityczny wiąże się z tem przybyciem. Rzecz dziwna, iż najbliższego celu nikt nie dopatrzył, lub też nie chciał dopatrzeć. Po co to suszyć sobie mózg i zagłębiać się w dociekiwania? Cóż naturalniejszego, jak poinformowanie się w przeddzień otwarcia sejmu galicyjskiego, u źródła, względem postępowania najwyższéj władzy krajowéj wobec sejmu, który to przecie nielada słowo prawdopodobnie wyrzeknie co do przyszłego ukonstytuowania się państwa. Że już pominę inne, może li osobiste cele p. Namiestnika, które już nie jako publiczna, ale jako prywatna osoba, najściśléj na się bacząca tylko, tutaj załatwić pragnie. Ależ od niejakiego czasu zaczęła najwięcéj ze wszystkich krajów austryackiéj monarchii Galicya obchodzić tutejszą publiczność: to też na każdy krok ztamtąd uczyniony jak najbaczniejsze oko zwracają tutejsze *menery.*

Dnia dzisiejszego miały dwa stowarzyszenia z Galicyi, w jednym i tymże samym celu u N. Pana posłuchanie. Rozchodziło się o uzyskanie koncesyi na budowę kolei brodzko-tarnopolskiéj. Pierwsze składało się: z księcia Wł. Sanguszki, Alfreda hr. Potockiego i Włodzimierza hr. Borkowskiego; drugie zaś: z Seweryna hr. Dunin-Borkowskiego, hr. Rusockiego i pana Mołodeckiego. Pocieszająca to, że się kraj tak skrzętnie ubiega o rozszerzenie sieci kolei żelaznéj, bo gdzie jak najwięcej téj drogi, tam kwitnąć musi przemysł, handel, tam następuje koniecznie dobry byt materyalny. Ależ nie w tem jedyna tajemnica dojścia do polepszenia bytu materyalnego kraju, by tylko koléj stanęła, bez względu, czyjemi zbudowaną będzie pieniędzmi, kto się budowania podejmie, jakie personale stanie na czele tak roboty grubéj jakoteż i ruchu, i kim się po wykończeniu budowy kolei poobsadza miejsca korzystniejsze.

Najważniejszą rzeczą przy takiem przedsiębiorstwie zda nam się być uwzględnienie i spożytkowanie wszystkich sił kraju, tak materyalnych, jak przedewszystkiem duchowych. Dla kraju koléj przedewszystkiem: kraj ma ją wybudować, zdaje się i krajowcy pieniądze na budowę dostarczyć, przynajmniéj w największéj części; krajowcy zatem w końcu administrować. To też spodziewać się godzi, że wysoki rząd tutejszy pójdzie za opinią kraju pod tym względem tak jawnie wyrażoną przez reprezentacye gmin takich miast, jak Lwów i Brody.

Do sejmu niższo-austryackiego gotują się posłowie, stawając pod chorągwie swych przywódzców, to mniejszemi to większemi liczbami. Będziemy mieli, spodziewać się, z téj strony widok pouczający.

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY w PODRÓŻY do źródeł Nilu.

I.

(Ciąg dalszy).

Baker pomimo sprzeciwiania się władz tureckich ukończył przygotowania i już miał ruszać w drogę, kiedy gubernator Mussa pasza posłał doń urzędnika z poleceniem upomnienia się o pogłówne świeżo nałożone na mieszkańców, a wynoszące na każdego człowieka z eskorty tyle, co miesięczny żołd. Bakier oburzony tem żądaniem rozkazał na statkach wywiesić banderę angielską, poczem odpowiedział, że nie będąc poddanym tureckim, nie ma obowiązku płacić podatku, i że każdego poborcę, któryby przyszedł w tym celu każe strącić do rzeki. Nie długo potem statek rządowy płynący z prądem, i mający roz postarte żagle, niby przypadkiem zaczepił o łodzie Bakiera, i u jednej pogruchotał mu wiosła. Odjazd stał się niepodobnym na razie. Wynikła ztąd żywa kłótnia między Anglikiem a *rejsem* czyli kapitanem egipskiego statku. Ow kapitan, Negr herkulesowej struktury, zaufany w siłę swych pięści, dodał obelgę do wyrządzonej szkody; atoli Baker nie był z liczby tych, co dadzą sobie grać na nosie: jak wściekły rzucił się na swego przeciwnika i krótko węzłowato wykułakował mu boki. Od dzieciństwa nawykły do ćwiczeń ciała prędko znalazł argumenta, które przekonały grubianina o potrzebie zadosyćuczynienia. Natychmiast dano mu nowe wiosła, a łodzie pomyślnym wiatrem pędzone dumnie popłynęły ku źródłom Nilu, wśród okrzyków tłumu zgromadzonego na brzegu dla pożegnania się z odjeżdżającą wyprawą. Ludzie jego eskorty składali się z samych rabusiów, którzy w handlu na Białym Nilu oddawna wyćwiczyli się w mordach i kradzieży; miał więc Bakier pod sobą zgraję łotrów najzawołańszych, jakich szukać ze świecą, i niemal wydawało się szaleństwem puszczać się z takimi ludźmi w głąb puszczy afrykańskiej; — z tem wszystkiem nie było innego środka; porządniejszych towarzyszy nie znajdzie tam za żadne pieniądze.

Żegluga po Nilu tak jest jednostajnie nudną, że wszelkie wyobrażenie przechodzi. Las mimozów okrywa brzegi tej rzeki; drzewa te wysokie na trzydzieści pięć stóp, okryte obfitym liściem, przedstawiają z daleka widok dość malowniczy, z bliska owa gąszcz leśna zamienia się w smutną moczarę, gdzie stojące zgniłe wody zawalone są zbutwiałemi pniakami, roślinami wodnemi, co zbite w gęstą kupę tworzą pływające wyspy jedne zaplątane w gałęzie drzew, drugie pełzające z leniwym biegiem rzeki. Za lasami rozciąga się przestrzeń piasczysta i jałowa, kędy rozsiane tu i owdzie nędzne wioszczyny zamieszkane przez ludność dziką, nieochajną i nagą. Głuche burczenie hipopotama leżącego w trzcinach, przykry brzęk milionów komarów, — przerywa jedyne grobowe milczenie tych pustynnych moczar. Do trudów i nudów tej nieznośnej podróży i to dodać, że Nil w tych melancholicznych okolicach ciągle się kręci, a wysokie zielska zawalające jego łoże, niezmiernie utrudniają żeglugę. Nic też dziwnego, że starożytni, dostawszy się na te pustynie, wyrzekli się raz na zawsze chęci poznania źródeł tej rzeki.

Podróżni, płynąc przez całe sześć tygodni w górę Nilu, i nie potykając nic po drodze tylko moczary smutne i zaraźliwe, przybyli nakoniec na d. 24 stycznia do stacyi austryackiej Swiętego Krzyża. Kapłani pełni poświęcenia się założyli tam misyę; atoli, jeżli Baker prawdę mówi, dobre nasienie padło na niewdzięczną ziemię, i gorliwość tych apostołów nie znalazła nikogo, coby się chciał nawrócić.

— Żal bierze — mówi on — kiedy się pomyśli, że tyle godnych mężów poświęciło życie swoje w tym okropnym kraju, aby nie osiągnąć żadnego pożytecznego skutku. Krajowcy tutejsi nie wyrównywają nawet zwierzętom, które przynajmniej mogą przywiązać się do człowieka: im więcej im dajesz, tem więcej budzi się w nich łakomstwo, nigdy zaś choćby cień uczucia wdzięczności“.

Ow wspomniany podróżnik Speake przedstawia wszakże w mniej czarnych kolorach mieszkańców Białego Nilu. W dzienniku jego czytamy co następuje:

„Misyonarze dostrzegają u mieszkańców Bari pewnego stopnia wyższości moralnej, pojętności i odwagi. Znaleźli ich nawet dobrze usposobionych względem Europejczyków, aż do chwili kiedy handlarze na Białym Nilu zjawili się w tych stronach, i dopuszczając się najobrzydliwszych szkarad, zasiali ziarno nienawiści i zemsty. Od tego to czasu zaczęto uważać misyonarzów jako zwiastunów wszystkich tych klęsk, i pobożne usiłowania ich od razu sparaliżowane zostały“.

Handel niewolnikami jest podobnoś najgłówniejszą przeszkodą wszelkiego postępu w umoralnieniu Negrów; z tego to nieczystego ogniska zapala się w sercach ludności czarnej mnóstwo najdzikszych namiętności i ta nieubłagana nienawiść do białych. Dopóki plaga niewolnikami trapić nie przestanie Afryki, dopóty rasa afrykańska w obrzydzeniu mieć będzie cywilizacyę europejską.

W kilka dni później te melancholiczne trzęsawiska, znudziwszy widokiem swoim naszych podróżnych, ustąpiły miejsca żyznej okolicy pokrytej licznemi siołami. Nil zamknięty tu w głębokiem korycie wił się śród pól uśmiechających się roślinnością, a krajowcy tłumami zbiegali się na brzegi, aby przypatrywać się orłom i wielbłądom które Baker wiózł na swoich statkach; zwierzęta te bowiem nieznane w ich stronach budziły niemały podziw, tak dalece, że niektórzy cisnęli się ofiarując kość słoniową za te osobliwe zwierzęta. Ku wieczorowi ukazał się łańcuch gór, pierwszy, jaki się spotyka na drodze od Chartum; góry te zwiastowały blizkość miasta Gondekoro, będącego ostatnią stacyą cywilizacyi, najdalszym krańcem, za którym zaczyna się świat dziki. Żeby mieć wyobrażenie o tem mieście, dość powiedzieć, że to jest zbiorowisko nędznych bud kleconych z chrustu i liścia, zamieszkiwanych tylko dwa miesiące w roku przez handlarzy kością słoniową.

Baker, którego miano za szpiega, niechętnie był widziany przez tych handlarzy. Jak tylko gruchła wiadomość o jego zbliżaniu się do miasta, natychmiast w skryte ustronia powleczono nieszczęśliwych Murzynów wziętych w ostatniej wyprawie, że tylko brzęk ich kajdan doleciał uszu podróżnych. Do koła, w sąsiedztwie tej stacyi, były ogromne magazyny tego towaru; jednak przez wzgląd na przybycie cudzoziemców nie śmiano go expedyować na morze Czerwone. Niespodziewana ta przeszkoda w swobodnem prowadzeniu

Wiedeń 13 listopada.

— r. Zamianowanie p. Beusta ministrem domu cesarskiego między jego kolegami większe jeszcze niż w publiczności sprawiło zdziwienie. Niektórzy jeszcze wczoraj popołudniu nic nie wiedzieli o tej nominacyi: zapewniali ci panowie, że ministerstwo domu cesarskiego zarezerwowanem jest dla księcia Metternicha, który na tę posadę zostanie powołany, skoro tylko przycichnie owa historya z p. Moustier, na której zaprzeczenie na próżno się silą tutejsze półurzędowe dzienniki. Że nowa ta oznaka łaski cesarskiej przyznaną została p. Beustowi w chwili, gdy redakcya reskryptu królewskiego mającego w obec sejmu za Litawą objawić politykę rządu, ostatnim ulega poprawkom i w której rząd ostatecznie musi zdecydować swoje stanowisko w obec sejmów w krajach z tej strony Litawy, jest rzeczą bardzo znaczącą, którą tem tylko można sobie wytłomaczyć, iż program p. Beusta pozyskał sankcyę cesarską. Nie wchodzę w to, czy Austrya może się ztąd czego dobrego dla siebie spodziewać; stwierdzam fakt sam. Dowodzi on tego, jak trafnie p. Beusta ci ocenili, którzy zapewniali, że nie ograniczy on swej działalności do spraw zewnętrznych, ani też drugim w radzie ministrów pozostać nie zechce.

Wiedeń 14 listopada.

△ Zdaje się ze wszystkiego, że polityczne stanowisko Niemców w Czechach znacznym uległo zmianom; zdaje się również, że prof. Herbst stanął na czele ruchu. Jak sobie przytem postępowano bezwzględnie, i jak usilnie chcą Niemcy wyplenić z pośród siebie wszystkie żywioły, które na ich własnej rosną grzędzie, okazuje się z tego, że nawet ludzi z tak znakomitą w stronnictwie niemieckiem pozycyą i z tak ogromnemi zdolnościami jak prof. Hasner, nie oglądając się na żadne względy, poświęcono.

Gdy prof. Hasner składał mandat, liczył niewątpliwie na ponowny wybór. Ale komitet niemiecki w Pradze, który objął ster ruchu politycznego między Niemcami, a daje się zupełnie powodować p. Herbstowi, pomieszał mu szyki, wyznaczywszy dla okręgu, z którego Hasner mandat poprzednio otrzymał, innego kandydata, a nigdzie, gdziekolwiek brakowało reprezentanta do sejmu, nie poparł wyboru Hasnera. Wprawdzie przyjaciele p. Hasnera usilne czynili zabiegi, aby jego kandydaturze pozyskać przewagę w Karlsbadzie, Reichenbergu lub Rumburgu, i w tym celu z pominięciem niemieckiego komitetu obieralnego w Pradze, a nawet w brew woli tegoż działali, lecz te wszystkie zabiegi skończyły się smutnem fiaskiem. Przyjaciele p. Hasnera nie tracili jeszcze atoli nadziei i głosili po dziennikach wiedeńskich, iż Hasner bardzo chętnie przyjąłby mandat w Dolnej Austryi. Ale przy głosowaniu i tu nikt nie użyczył swego poparcia p. Hasnerowi. Stało się więc, że były prezes Reichsratu pukał do drzwi wszędzie, a nigdzie mu nie otworzono. Zaprawdę, pouczający przykład politycznego bankructwa! Wśród tych zapasów różnica między Hasnerem a Herbstem odgrywała wielką rolę. Osławiony doktrynerski Hasner zmuszony przez opinię, ustępuje z pola życia politycznego, Herbst prawdziwy polityk, uznający logikę faktów, obliczający się z wasz z sytuacyą istotną, a nigdy z teoryą, stoi na czele Niemców w Czechach, z wpływem potężniejszym niż go kiedykolwiek posiadał.

Wiedeń 15 listopada. Siedmiogród doznał szczególnego dowodu łaski monarszej. Pismem odręcznem datowanem z Ihlawy 6 listopada, N. Pan poleca kanclerzowi siedmiogrodzkiemu hr. Hallerowi, aby mieszkańcom tego kraju wynurzył „podziękowanie najwyższe za liczne dowody patryotycznej pochopności do ofiar i współczucie dla rannych i chorych żołnierzy, tudzież uznanie najzupełniejsze za gotowość, z którą uczynili zadość wezwaniu o nadzwyczajne skompletowanie armii."

Z krajów w skład monarchii wchodzących prócz przeszło połowy będących teatrem wojny, tylko Siedmiogród dostąpił zaszczytu otrzymania pochwalnego uznania w odręcznem piśmie cesarskiem, lubo jak wiadomo, wszystkie kraje równe składały dowody „pochopności do ofiar i współczucie dla rannych i chorych żołnierzy" i wszystkie z równą gotowością uczyniły zadość wezwaniu o „nadzwyczajne skompletowanie armii." Daty może nam wyjaśnią powody tej szczególnej względności dla Siedmiogrodu. Pismo odręczne cesarskie opatrzone jest bowiem datą 6 listopada: ogłoszone zostało dopiero d. 15 listopada, to jest na dni cztery przed otwarciem kadencyi sejmowej we wszystkich krajach monarchii z tej i ztamtej strony Litawy, we wszystkich — z wyjątkiem Siedmiogrodu. Kto wie zatem, czy pismo cesarskie nie ma upewnić mieszkańców tego kraju, że wykluczeni tym razem od współudziału w życiu konstytucyjnem, zawsze są zapisani we wdzięcznej pamięci monarszej, która zasługom ich położonym koło dobra państwa nie da przebrzmieć marnie.

— Korespondenci nasi wiedeńscy od pewnego czasu zapisują pilnie wszystkie wiadomości o reskrypcie mającym zagaić sejm węgierski, które z tajemnic gabinetowych przedzierają się do uszu publiczności. W dziennikach wiedeńskich znajdujemy potwierdzenie doniesień naszych korespondentów. Szczegółowsze nieco wiadomości otrzymuje *Presse*. Podług jej źródeł, reskrypt przywrócenia ustaw z r. 1848 nie czyni zależnem od ich uprzedniej rewizyi, o dyplomie zaś październikowym jako podstawie mającego nastąpić porozumienia nic nie wspomina. Wnioski podkomitetu piętnastu nie są w nim bezwzględnie przyjęte, lecz uznane tylko za dogodną podstawę do dalszych układów z modyfikacyami, które dług publiczny mienią niepodzielnym, a sprawy zagraniczne, sprawy handlowe, zarząd naczelny i organizacyę armii, finanse państwa i system podatkowy wyliczają między sprawami wspólnemi. Podział długu państwa — wyłuszcza reskrypt — nie da się żadną miarą pogodzić ze zobowiązaniami skarbu publicznego względem wierzycieli; sprawy wojska mogą być traktowane albo przez wspólną reprezentacyę państwa, lub też przez rząd w sposób absolutny; różność systematu podatkowego naraziłaby stosunki handlowe i przemysłowe i uczyniłaby zgoła niemożebnem zawieranie traktatów handlowych.

W rzeczy więc nieugięty, w formie reskrypt podług *Presse* sformułowany jest nader pojednawczo. Jest to akt obszernych rozmiarów, dla tego, iż znajduje się w nim umotywanie przyczyn, które przystąpienie rządu do roszczeń sejmu węgierskiego zgoła czynią niemożebnem.

— Półurzędowy *Wiener Journal* zapewnia, iż toczą się między Wiedniem a Berlinem układy względem zawarcia nowego traktatu celnego i handlowego. Jeżeli traktat ów przyjdzie do skutku, przyczyni się nie mało — zapewnia organ półurzędowy — do usunięcia tego naprężenia, które stało oporem leniwo postępującemu uspokojeniu Europy.

Rosya.

Dokończenie manifestu carskiego wydanego z okazyi zaślubin Carewicza, o niejakiem złagodzeniu kar:

XII. Darować i umorzyć z rachunków:

1) Kary oznaczone i już do wykonania polecone za użycie do 1go stycznia 1865 r. prostego zamiast stęplowego papieru, dotąd do kasy nie wniesione, a również i opłaty, przypadające za karę za przetrzymane do dnia wydania tego manifestu zagraniczne paszporta, dotąd nie opłacane.

2) Zaległe do wydania tego manifestu przypadające od skarbu: połowa kar za niewłaściwe rozpoczynanie akcyj i niesłuszną apelacyę, i kary za przechowywanie i za przekroczenie ustaw o akcyzie od trunków, tytuniu i fabrykacyi cukru z buraków, nie rozciągając tego na te części kar, które przypadają na rzecz sędziów i sekretarzy władz rządowych i tych co wykryli wspomnione przekroczenia.

3) Kary nałożone i jeszcze nie wniesione do dnia wydania tego manifestu, za udzielone bez upoważnienia właściwej zwierzchności nagrody z remanentów z etatów lub sum konfiskacyjnych.

4) Kary, zaległe w zarządach solnych co do udzielenia zadatków i ostatecznych rachunków na należących do stanu mieszczańskiego i włościańskiego dostawcach drzewa, furmanach, woźnicach i właścicielach statków, z wyjątkiem tylko zadatków udzielonych na czas od 1 stycznia 1866 r. na lata następne, nie rozciągając tego do kontraktów, zawartych ze złożeniem kaucyi.

5) Kary i należytości, zaległe w zarządach górniczych z rachunków z byłymi rzemieślnikami, robotnikami, przypisanymi włościanami i innemi niższemi stopniami, podczas pozostawania ich w służbie fabrycznej przy pracy obowiązkowej, z wyjątkiem wypadków zabrania lub stracenia mienia fabrycznego, kiedy takowe było im powierzone stale lub czasowo.

6) Karę i opłatę wadialną, zalegające na fabrykantach, za niewłaściwe co do czasu rozpoczęcie palenia wódki i za niewypalanie obowiązkowej ilości wódki, przy udzieleniu im pożyczek w peryody palenia wódki 1862/3 i 1863/4 lat.

7) Nie ściągniętą karę wadialną od gorzelników za niedostawienie na rzecz skarbu wódki, wyłączonej z oczekiwania, jeżeli z powodu tego niedostawienia skarb nie doznał strat, a jeżeli nastąpiły straty, ale w rozmiarze nie przewyższającym kary wadialnej, to ściągnąć same tylko straty.

8) Należności i kary, przypadające do skarbu za niewłaściwe prowadzenie handlu i przemysłu do wprowadzenia w wykonanie najwyżej zatwierdzonych 9 lutego 1865 r. przepisów o opłatach za prawo prowadzenia handlu i rozmaitego przemysłu, a również kary pieniężne przypadające na zasadzie tych przepisów od osób, które nie zaopatrywały się do dnia wydania tego manifestu w świadectwa i bilety drugiej gildyi na handel drobiazgowy, mieszczańskie przemysły, handel kramarski i rozwozowy i w subjektowskie, jakowe świadectwa i bilety obowiązane są posiadać według rodzaju swego handlu lub przemysłu.

9) Należności, zalegające do dnia wydania tego manifestu z opłaty powinności od osób, które podjęły się entrepryz i dostaw na sumy, przewyższające prawa ich stanu.

10) Należności zalegające z ściągania powinności gildyjnych za posiadanie domów w stolicach i zapłat na rzecz skarbu za posiadanie sklepów i z opłaty jednoprocentowej od otrzymywanych ze spadku kapitałów kupieckich, pobieranych według art. 579 — 589 ustawy o opłatach i art. 327 i 342 ustawy handlowej wydania 1857 r.

11) Akcydense i inne kary (oprócz opłaty karnej za tajne wprowadzenie towarów), przypadające skarbowi do dnia wydania tego manifestu, od osób różnych stanów za niezachowanie przepisów postanowionych przez prawodawstwo celne, przy opłacaniu cła od towarów według konosamentów, deklaracyj, frachtbriefów i zeznań, w rozmiarze po *sześćset* rubli od każdej osoby z jednej i tej samej sprawy.

12) Należności opłat przypadających do wydania tego manifestu od włościan wszystkich władz za budowę statków z drzewa skarbowego wydziału górniczego.

13) Zaległe do dnia wydania tego manifestu należności lat poprzednich, z opłat na utrzymanie urzędów spławów z wydziałami i meklerami i deputacyj spławów.

14) Kary nałożone po dzień i stycznia 1865 r. na włościan rządowych, tak osobiście, jak na gminy i wsie za użytkowanie z gruntów skarbowych i czynszowych pozycyj, które następnie zostały im wydzielone.

15) Karę zaległą do wydania tego manifestu, za niewniesienie w terminie opłat, przypadających od włościan rządowych za pozycye czynszowe.

16) Opłaty od planów i ksiąg mierniczych, nałożone przed 10 laty do dnia wydania tego manifestu.

17) Karę za niewłaściwe co do czasu wniesienia opłat hipotecznych ekdywizyjnych i kolokacyjnych.

XIII. Umorzyć i z rachunków wykreślić wszystkie należności, zaległe w Królestwie Polskiem do 20 grudnia 1864 (1 stycznia 1865 r.): 1) z wydatków sądowych, z niezwróconych na subhastacyę kosztów, z procentów od opłat wstrzymanych dochodzeń i z kar egzekucyjnych od tych opłat, które już wpłynęły do skarbu, na wszelką sumę; 2) z kar administracyjnych i policyjnych, a także nałożonych na dzierżawców dóbr rządowych za niewypełnienie warunków kontraktów co do utrzymania budowli, uprawy i obsiania pól, zasadzenia drzew, umierzwienia roli, niewywożenia słomy z majątku, rybołostwa, właściwego obrócenia wydanego z lasów rządowych drzewa i prowadzenia rachunków gospodarczych — w rozmiarze do *sześćset* rubli na osobę.

XIV. Dozwoloną przez ukaz Nasz z 9 (21) listopada 1865 r. dłużnikom skarbu Królestwa Polskiego wypłatę należności za czas do 20 grudnia 1860 (1 stycznia 1861) r. likwidacyjnemi świadectwami i innemi dokumentami w tym ukazie wymienionemi, rozciągnąć na poprzedniej zasadzie do wszystkich należności zalegających do 20 grudnia 1864 (1 stycznia 1865) r., z wyjątkiem następujących opłat za lata 1861, 1862, 1863 i 1864:

a) dzierżawnych z czasowej lub wieczystej dzierżawy dóbr rządowych;

b) przewyżki w dochodzie z dóbr nadanych;

c) dzierżawnych i innych dochodów z dóbr popruskich i po 1831 r. nabytych;

d) opłat i procentów z dóbr i kapitałów po-jezuickich;

e) procentów od kapitałów po-pruskich i po-instytucyjnych;

f) opłaty na budowę dróg bitych i drugiego rzędu i

g) dochodu loteryjnego.

XV. Z pożyczek udzielonych w różnych czasach, darować i umorzyć w rachunkach:

1) Sumy pozostałe dłużne z pożyczek udzielonych ze skarbu państwa niezamożnej szlachcie na zapomogę dla przesiedlenia się na grunta rządowe w guberniach samarskiej i tobolskiej.

2) Należności zalegające na włościanach rządowych gmin jeglińskiej i maryańskiej w powiecie borowieckim, gubernii nowogrodzkiej, w sumie użytej przez wydział dróg komunikacyj na wykup ich w 1807, 1825 i 1829 roku ze stanu poddańczego i w pożyczkach, udzielonych im w 1821 r. na kupno gruntów.

3) Sumy pozostałe dłużne z pożyczek udzielonych ze skarbu państwa osiedleńcom w Syberyi na zagospodarowanie z powodu pojęcia w małżeństwo osiedlanek.

4) Pożyczki udzielane starozakonnym rolnikom gubernii chersońskiej i jekaterynosławskiej z wyznaczonego na urządzenie starozakonnych kapitału.

5) Suma użyta za granicą na utrzymanie i powrót do Rosyi różnych osób stanu niezamożnego.

6) Wszystkie procenta zalegające z rozłożenia na raty wypłat z pożyczek udzielonych ze skarbu państwa mieszkańcom miast, miasteczek i osad z powodu pożarów, wylewów, przeniesienia domów i innych wypadków.

7) Zaległe do 20 grudnia 1860 (1 stycznia 1861) roku, należności z pożyczek udzielonych fabrykantom w Królestwie Polskiem w 1831 r. a przez nich niezwrócone, również jak i z zaliczeń udzielonych tamecznym mieszkańcom z powodu pożarów, wylewów i tym podobnych elementarnych klęsk.

XVI. Tym, którzy wydalili się bez prawem przepisanych paszportów ze swych miejsc zamieszkania, lub zupełnie z granic ojczyzny, jeżeli nie popełnili żadnego innego przestępstwa podlegającego karze głównej lub poprawczej, połączonej z pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów osobiście lub do stanu przywiązanych, lub z utratą niektórych określonych w art. 50 ustawy o karach głównych i poprawczych, praw i przywilejów — przebaczyć, jeżeli przebywający wewnątrz państwa nie dalej jak w ciągu sześciu miesięcy, a znajdujący się za granicą w ciągu roku, od dnia wydania tego manifestu, stawią się do swych władz, albo do właściwych miejsc zamieszkania, albo zaś jeżeli mają prawo mieszkania w Rosyi gdzie im się podoba w granicach państwa.

XVII. Co do mogących wyniknąć w przedmiocie zastósowania przepisów tego manifestu wątpliwości, wszystkie władze rządowe obowiązane są wnosić przedstawienia do Rządzącego Senatu, który w wypadkach przewyższających jego władze, uzyskiwać będzie naszą decyzyę ustanowioną drogą. Miejscowe zaś rozporządzenia o zastósowaniu do Krolestwa Polskiego ogólnych artykułów w tym manifeście zawierających się naszemu namiestnikowi i urządzającemu w Królestwie komitetowi.

XVIII. O łaskach i innych ulgach dla poddanych naszych Wielkiego księstwa Finlandzkiego, wydaje się osobne postanowienie.

Dan w St. Petersburgu, dnia dwudziestego ósmego października, roku tysiąc ośmset sześćdziesiątego szóstego od Narodzenia Chrystusa Pana, a dwunastego naszego panowania.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

Aleksander.

— Admirał Lietke, jenerał adjutant i członek Rady państwa, tudzież jen. adjutant, jen. jazdy, były ataman wojska duńskiego Grabbe, otrzymali tytuł hrabiów dla siebie i potomstwa. Otrzymali ordery: admirał Jepanczyn, Aleksandra Newskiego; wiceadmirał Glazenap wojenny gubernator Nikołajewa, orła białego; wiceadmirał bar. Rosen; wiceadmirał Kisliński dowódzca Sebastopolą; kontradmirał Mikrukow, dowódzca floty kaspijskiej, kontradmirał flotylli czarnomorskiej Duhamel, order ś. Anny 1ej klasy z mieczami; bez mieczy, prezes komisyi wojskowo-sądowej w Kronstadzie Filipow; ś. Stanisława 1ej klasy: szef sztabu dowódzcy portu kronstadzkiego Izylmetjew.

Mianowani członkami Rady państwa Carewicz Aleksander, jenerałowie hr. Grabbe; Duhamel były jen. gubernator Zachodniej Syberyi; były jen. gubernator Tyflisu jen. Orbeliani; jen. adj. i admirał Nowosilski; wielki podczasy dworu ks. Wiaziemski; jen. adj. hr. Adlerberg 2gi; tajny radzca i wielki krajczy Muchanow.

Anglia.

Morning-Post z d. 10 b. m. zajmuje się reorganizacyą armii francuskiej i Europy:

„Komisya zamianowaną została przez Cesarza Francuzów dla sformułowania raportu o sposobach najstósowniejszych reorganizacyi armii. Chociaż rezultatu tej pracy przewidzieć się nie da, nie masz wątpliwości o nastąpić mającym ważnem powiększeniu obecnego stanu armii. Jakkolwiek Cesarz Napoleon pragnąłby ją zmiejszyć, jawnem jest, że nie uznaje za potrzebne powodować się własnemi skłonnościami w obecnych okolicznościach.

W teraźniejszem położeniu politycznem stałego lądu rząd francuski nie może podpadać zarzutowi zbytecznej przesady, jeżli uznaje za potrzebne powiększyć siłę wojskową. Austrya która jest ostatnią do rozpoczęcia wojny zaczepnej, zajmuje się również reorganizowaniem i uzbrojeniem armii. Wielka Brytania nie ma zaiste ochoty wdania się w wojnę, mimo to uważa za rzecz roztropną, pomimo niezmiernych wydatków jakie ponieść musi, dać w rękę broń nową swoim żołnierzom. Państwo chcące utrzymać swą niepodległość powinno być na wszelkie ewentualności przygotowane. Spodziewając się, że nie zajdzie przypadek użycia karabinów Snidera, że nie będzie potrzeby karabinów Enfielda, nie powinniśmy się narażać na jakąkolwiek niekorzyść."

— *Morning-Post* nie przywięzyje wielkiej wagi do pogłosek prusko-rosyjskiego przymierza. Mniema jednak, że mocarstwa zachodnie powinny być przygotowane na każdą ewentualność.

„Kwestya wschodnia której rozwiązać nieudało się jeszcze naszym dyplomatom, może być w krótce rozcięta mieczem. Rosya czycha zawsze na dziedzictwo „chorego człowieka" i pochwyciłaby chciwie pierwszą sposobność którąby jej podała środek opanowania Turcyi. Musimy dalej prowadzić z wytrwałością politykę przyjętą przez Anglię odnośnie do kwestyi wschodniej, a jeżeli kiedy to dzisiaj potrzeba utrzymać ściśle przymierze z Francyą, jakkolwiekby kto zresztą oceniał reorganizacyę armii francuskiej, środek ten nie powinien wzbudzać żadnej w nas obawy. Nigdy w historyi Europy interesa mocarstw zachodnich nie były tak ściśle związane jak w obecnej epoce."

O świeżych krokach finansowo-ekonomicznych Austryi.

„Budżet, to cała polityka".
Bastiat.

Od niejakiego czasu urzędowa Gazeta Wiedeńska obdarza nas potokiem projektów, mających na celu reformę pojedynczych części wielkiej maszyny państwa. Przeobrażenie systemu wojskowego, administracyi, a przedewszystkiem zmiana gospodarstwa finansowego: oto obietnice, któremi nas pocieszają oficyalne dzienniki po smutnej rzeczywistości. Z projektów tych weźmiemy przedewszystkiem pod uwagę finansowy, tak zbliska nas obchodzący, przyczem warto się zastanowić nad słowami ministeryalnego exposè, jak również rzucić okiem na ogólną ekonomiczną sytuacyę Austryi.

W r. 1862 przy oddawaniu aktu bankowego (Bankacte), wyrzekł minister ówczesny finansów p. Plener te słowa: „Teraz przychodzę do kwestyi biletów skarbowych. Pozwolę tutaj sobie zrobić uwagę, że bolesne wspomnienia ostatnich lat 14tu jeszcze byłyby gorszemi, gdyby Rząd trwał uporczywie na poczętej lecz opuszczonej z pomocą Banku drodze emitowania nadal biletów skarbowych". Wieszcze te słowa p. ministra nie stały się finansowem prawidłem dla Rządu. Wybuchła wojna u granic państwa i konieczność śpiesznej organizacyi armii bojowej, potrzebowały znacznej ilości pieniędzy. Rząd wobec kłopotów wojennych napróżno obmyślał środki finansowe, — nie było innej drogi, prócz owego śliskiego i smutnej pamięci środka w emisyi biletów skarbowych. Ustawy z 5go maja i 25go sierpnia b. r. określiły i sposób i maximum tej emisyi. Nie będziemy tu na tem miejscu dowodzili zgubności tych papierów, sam bowiem dziennik urzędowy pisze im mowę pogrzebową. Z całego wystawienia ministeryalnego w *Wiener Abendpost*, największą wartość ma zapewnienie, że nie tylko Rząd nie przekroczy maximum, ale że dążyć będzie całą siłą do redukcyi staatsnotów. Twierdzenie jednak w tym wywodzie, że spadek waluty ustanie w obec zapewnień rządowych nienadużycia emisyi i uspokojenia się umysłów, za pium desiderium uważać tylko można. Tylko powiększenie obiegu papierów sprawiło brak srebra, „bo wiadomem aż nadto, że zbytnia ilość papierów zmusza srebro do szukania lokacyi za granicą" (Hock). W dalszym ciągu wywodu, ministerynm obiecuje nam uproszczenie systemu podatkowego i podniesienie produkcyi krajowej. Do tych słów nic nie mamy dodać, jak tylko, aby stały się ciałem. Ogrom podatków u nas i błędna ich percepcya, cięży żelazną ręką na przemyśle i rolnictwie austryackiem. Podatek gruntowy w Austryi wynosi blisko 72 c. na mórg czyli 23% czystego dochodu. To też 97,750,000 morgów produkcyjnej ziemi są szacowane na 9500 milionów, a zatem 97 złr. 20 c. przeciętna wartość morga; kiedy we Francyi 85,261,100 morgów reprezentuje ogromną summę 33,498 milionów, czyli 392 złr. 90 c. na morg. Ale we Francyi podatek gruntowy wynosi 19 6 c. czyli wyżej nad 8% czystego dochodu. „Winą smutnych ekonomicznych stosunków, powiada węgierski ekonomista Kauz, jest z jednej strony deficyt, idący w parze z fiskalizmem i regalizmem, ciągnącym się przez całe gospodarstwo państwa, a które każdy interes poświęcają potrzebom mechanizmu rządowego. Z drugiej strony, niesłychany szereg operacyj pożyczkowych, wysokie podatki, których skutki okazują się w podrożeniu, nierównym podziale i nieruchliwości już i tak niewielkiego kapitału, jakim ludy monarchii dysponują. Rolnik, przemysłowiec, kupiec, robotnik nie mogą złożyć oszczędności, — trzecia część dochodu poddanych idzie na zapełnienie kas, a tam użyta częścią do pokrycia nie ekonomicznych potrzeb, częścią na zapłacenie procentów od długu".

Mimo niesłychanego opodatkowania, mimo wszystkich prób podniesienia dochodów państwa, dług rośnie olbrzymio. Sprawozdanie Komisyi długów w *Gazecie Wiedeńskiej*, wykazuje po koniec czerwca b. r. sumę 3,358 milionów złr. Sam procent wynosi rocznie $151\frac{1}{2}$ mil. złr. Od grudnia zatem 1866 r. aż do czerwca b. r. urósł dług o 235 milionów, nie licząc, że przez ten czas przybyła emisya biletów skarbowych w summie 400 mil. Rząd przyrzekłszy wycofanie powolne biletów skarbowych, próbował zrobić początek w ten sposób, że miał złożyć pewną ilość tychże w banku kredytowym, a w zamian za to wypuścić tak zwane *cheeks*. Lecz bank narodowy wzdragał się z przyjęciem projektu rządowego, bojąc się, żeby zamiast deponowanych 10 milionów, rząd podwójnej lub potrójnej ilości cheeków nie wypuścił w obieg. Z tego tylko pokazuje się, jaka nieufność panuje w kraju do papierowego gospodarstwa. Szczere więc tylko wstąpienie Rządu na drogę reform ekonomicznych obiecanych, może podnieść upadłego ducha w ludach, zapewniając im lepszą przyszłość. Zawarcie zapewne niedługie traktatu

---

handlu przyprawiała o rozpacz trafikantów; nieraz też zdarzyło się że nie wiedzieć zkąd puszczona kulka gwizdła Bakerowi koło uszu: lecz nieprzyjemny ten świadek szczęściem uniknął śmierci, i tylko dziecko siedzące koło niego miało czaszkę strzaskaną.

Gdy ten pierwszy zamach nie udał się, usiłowali trafikanci, co zresztą nie było tak trudno ująć sobie i przekupić Arabów należących do orszaku Bakera. Niebawem też okazały się widoczne znaki nieukontentowania między tymi ludźmi: najzuchwalsi z nich pod pozorem, że ich źle karmiono, prosili, żeby im wolno było napaść na wsie okoliczne i zagrabić kilka wołów. Baker odmówił stanowczo i przypomniał zbuntowanym, że przyjmując służbę, zobowiązali się wstrzymywać od gwałtu i rabunku.

Buntownicy odpowiedzieli zuchwale, że pójdą po woły, nie potrzebując na to jego pozwolenia; jeden z nich, nazwiskiem Isur, tak dalece posunął się w zuchwalstwie, że Baker chcąc dać przykład karności, kazał mu wyliczyć dwadzieścia pięć batogów.

Ci, którzy pozostali mu wierni i posłuszni, zabierali się już do wykonania rozkazu; ale towarzysze ich, uzbroiwszy się kijami, stanęli w obronie herszta. Anglik widząc, że ustąpić nie może, sam się posunął, aby winowajcę wziąść za kark; lecz ten licząc na pomoc zbuntowanych kolegów, rzucił się na swego pana. Porwał go Baker za gardło, powalił o ziem, i już go miał związać, gdy w tem podniósłszy głowę, ujrzał groźne spojrzenia Arabów. Sam jeden wobec takiej liczby, ma się już za zgubionego; lecz w chwili tej krytycznej żona jego, pani Baker, chora na febrę w kabinie, słyszała całą tę scenę, i wypadłszy z niej, przedarła się przez tłum i zasłoniwszy męża swoją osobą, gotowa była ginąć z nim razem. Na widok młodej kobiety mimowolne uczucie uszanowania przejęło buntowników; a Baker tymczasem korzystając z ich wahania się, karze bić w bęben i szykuje swych ludzi do szeregu.

Porządek zostaje przywrócony; pani Baker z dziwną przytomnością umysłu błaga męża, żeby Isurowi przebaczył i zaręcza za jego poprawę. Bez okazania więc słabości, mógł przychylić się do prośby ładnej kobiety, przebaczył niepo słusznemu, a ten pokornie przyszedł i ucałował ręce swemu panu.

Po tej scenie łatwo było przewidzieć Bakerowi, jakie trudności czekały go w dalszej podróży. Pochlebiał on sobie, że wilków tych zamieni w jagnięta; a tymczasem zaraz na początku wyprawy pokazało się, z jaką bandą łotrów niepoprawnych miał do czynienia.

Podług zwyczaju na Białym Nilu, wszyscy zaciągnięci do eskorty otrzymali z góry pięcio-miesięczny żołd; a zatem nadzieja zysku nie przywiązywała ich do pana. Pokazało się teraz, jak mało dbali o jego powagę. Trzeba jednak było puścić się z nimi w nieznane kraje, pełne niebezpieczeństw, gdzie życie podróżnych zawisło jedynie od karności i czujności eskorty. Niepodobna zaś było ani pomyśleć o rozpuszczeniu tych łotrów, aby na ich miejsce innych, mniej podejrzanych, zaciągnąć; Gondokoro bowiem, nierównie więcej niż Chartum jest jaskinią złodziejów, prawdziwem ziemskiem piekłem.

Z posępnych tych rozmyślań wyrwał Bakera daleki odgłos strzałów z ręcznej broni; a w tej chwili przypadło doń kilku Arabów, aby mu przynieść osobliwą wiadomość, że dwóch białych przybyło z środkowych pustyń Afryki.

Byliżbyto Speke i Grant? zawołał.

W rzeczy samej, to byli oni, zbici, strudzeni, okryci łachmanami, wychudli jak szkielety, lecz oczy ich iskrzyły się wewnętrznym płomieniem tryumfu. Z dumą patrzał Baker na swoich rodaków siedzących pod cieniem rozbitego dla nich namiotu, i opowiadających mu przeciwności i powodzenia uwieńczające ich heroiczną wyprawę.

Źródła Nilu zostały więc odkryte; przez tyle wieków nie rozwiązana zagadka znalazła swego Edypa. Jednakże dwaj ci podróżnicy, przekonawszy się, że rzeka wypływa z jeziora Wiktorya-Nianca, zmuszeni byli oddalić się od jej brzegów, z powodu wybuchłej wojny między plemionami tam osiadłemi. Podług wskazówek zebranych z ust krajowców, zdaje się, że Nil kieruje się zrazu ku zachodowi, a następnie wlewa swe wody w jezioro zwane Luta-Nizige, zkąd znowu wypływa, biorąc kierunek ku północy. Speke mocno ubolewał, że nie mógł trzymać się biegu rzeki i poznać jeziora dającego Nilowi niejako drugi początek; słowem rozpędzić reszty tych mgieł okrywających tajemniczy strumień.

Wiadomości te bardzo pomięszały zrazu Bakera, który widział, że jego tak kosztowne, przedsięwzięcie, z takim trudem zorganizowane, staje się już niepotrzebnem — jakoż zawołał mocno rozżalony:

— A więc nie został dla mnie ani jeden listek sławy?

Lecz uspokoili go podróżnicy, zapewniając, że pole odkryć zawsze dla niego stoi otwarte, a nawet mimo tego co dwaj pierwsi odkryli, i co on sam później odkrył, naukowe badania tyczące się krajów środkowej Afryki bynajmniej jeszcze nie stanęły u swego kresu.

Pochlebiał sobie Baker, że znalazł doskonałego przewodnika w osobie Mohameda, głównego ajenta kupca Debono, który przyprowadziwszy podróżników Speke i Granta, wracał teraz wewnątrz kraju.

Człowiek ten przechwalał się ze swojej gorliwości i poświęceń, przyrzekał towarzyszyć Bakerowi aż do Wiktoryi-Nyanza, i wydawał się być uszczęśliwionym, gdy mu tenże obiecał być pomocnym w jego handlu kością słoniową. Atoli tajemnie związawszy się z przeciwnikami Bakera, powtarzał ludziom należącym do eskorty, że służyć niewiernemu chrześcianinowi było niegodnem prawego Mazułmana, że ów nareszcie Europejczyk miał skryty zamiar zaprowadzić ich do nieznanego kraju i tam ich porzucić bez żywności i oręża. Zaraz uformował się spisek przeciw naszemu podróżnikowi, którego niechybnie byłby padł ofiarą, tak zręcznie był uknuty przez zdrajcę Mohameda, gdyby małe chłopię, murzynek Sat, nie był mu doniósł o przygotowanym zamachu.

Nie bardziej wzruzyającego, jak ten biedny sierota, wydarty rodzicom w jednym napadzie na wieś murzyńską, a teraz zostający pod opieką pani Baker; chłopię to czuło najwyższą wdzięczność dla swojej pięknej opiekunki, co dowodzi, że w prostej tej naturze były zasady najszlachetniejszych uczuć. Przywiązali się też oboje państwo Baker do tego chłopca. W kraju, gdzie najgorsze namiętności miotały ludzmi, miło im było znaleźć blisko siebie istotę wierną i niewinną za sługującą na ich zaufanie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

handlowego z Francyą, podniesie przemysł austryacki; sieć kolei żelaznych mających pokryć Austryą, rozbudzi drzymiący ruch handlowy, a to tem więcej, jeśli koleje żelazne nie będą fiskalną spekulacyą lub celem zarobku dla nawiedzonych wojną okolic, co mimowolnie przypomina owe doły, jakie lud paryzki dla zarobku kopał w 1848 na polu Marsowem. *Volkswirth* wiedeński radzi w ostatniem swym numerze, ażeby Rząd część swych ciężarów przy budowaniu dróg żelaznych przelał na kraje koronne, które z nich korzystać będą, i żeby sejmy przyjęły ten dług na siebie na wzór indemnizacyi. Rada ta jest wcale praktyczną, bo raz wstrzymałaby od bezpotrzebnego marnowania funduszów skarbowych, a z drugiej strony dałaby każdej prowincyi wpływ na ten tak ważny środek komunikacyjny kraju. Obok powyższych projektów, wiadomem jest, że ministeryum handlu postanowiło powołać kilku ekonomistów zagranicznych, celem obmyślenia środków podniesienia dobrobytu w państwie.

Krok ten wskazuje nam jasno, że Austrya zerwała ze staremi tradycyami separatyzmu ekonomicznego. W dzisiejszych czasach, wobec kosmopolityzmu przemysłu i handlu, którego wyrazem traktaty handlowe, nie mogła Austrya pozostać w odosobnieniu, w jakie ją źle zrozumiana polityka wtrąciła. Jedna idea po drugiej robi wyłom w starej absolutyzmu budowie — potrzeby ekonomiczne przewyższają względy zastarzałej polityki — a wszelkie płynienie przeciw wodzie grozi stanem Hiszpanii. Ufać więc należy, że mężowie u steru dziś stojący, pójdą po drodze, jaką im konieczność dziejowa wskazała, trzymając się słów J. B. Saya, który wyrzekł, że „najkrótszą drogę do celu znajdziemy najłatwiej, jeźli cel leży przed nami, a my staramy się niespuścić go nigdy z oka.“

Wł. Sz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 listopada. Niezadługo wrócić ma z niewoli rosyjskiéj blisko 300 jeńców uwolnionych, których rząd rosyjski wyśle koleją żelazną jak dotąd wysyłał do Szczakowéj. Nieszczęśliwi ci, po większéj części wynędzniali po przebyciu ciężkiéj niewoli i kilkuset milowéj podróży, potrzebują, w téj zwłaszcza porze roku, opieki w drodze do domu, a wielu z nich czeka jeszcze kilkunastu lub kilkudziesięciu milowa podróż, nim się dostaną do miejsc rodzinnych. Tymczasem zazwyczaj bywają oni odstawiani ze Szczakowéj do Krakowa pieszo pod strażą, tu w Krakowie trzymani na strawie więziennéj i również pieszo stąd wysyłani. Sądzimy, że dyrekcye kolei żelaznéj północnéj i Karola Ludwika nie odmówiłyby bezpłatnéj ich przesyłki, gdyby tylko zajął się kto gorliwie postaraniem się o to, jak również, że miłosierne osoby, a w ostatnim razie Rada miejska obmyślećby mogły dla nich pożywniejszą strawę przez ciąg krótkiego ich w Krakowie trzymania. Władze krajowe zapewne chętnie dozwolą pełnić ten uczynek miłosierny, który nie ma w sobie żadnéj cechy politycznéj. W dawnych wiekach były zakony, co się oddawały posłudze jeńców i nawet wykupywali ich z niewoli; ludzie świeccy szli im tylko w pomoc ofiarami i jałmużną; dziś obowiązek ten spada na wszystkich.

— *Gaz. Lwowska* ogłasza wykaz poddanych austryackich w niewoli rosyjskiej będących, którzy za wstawieniem się rządu austryackiego otrzymać mają wolność i powrót do kraju rodzinnego. Podając ten wykaz dosłownie, nadmienić musimy, że tak nazwiska osób jak i miejsce pochodzenia, nie są dokładne, co przypisać należy tłumaczeniu ich raz na niemieckie, drugi raz na rosyjskie. Jako przykład przytaczamy, że gdy w języku rosyjskim nie ma stale oznaczonej różnicy wymawiania między głoskami *G* i *H*, przeto panować musi w tym względzie dowolność, jak niemniej, że i co do nazwy miejsc pochodzenia, są w tym wykazie niejakie niedokładności. Wykaz tych jeńców jest następujący:

Alonosiewicz Franciszek z Słociny, Aleksiewicz Kazimierz z Grybowa, Andres Jakób z Kurzyny, Adamski Konstanty z Brzezówki, Bogiński Karol z Wadowic, Biela Andrzéj, Borowicki Kajetan, Brandysiewicz Feliks, Bendo Władysław i Brzański Wojciech z Krakowa, Banach Wawrzyniec z Krzeszowic, Barat Janos z Kapot (w Węgrzech), Bieda Andrzéj z Chobrzyna (Liszki), Berini Roman z Tarnawy (Wadowice), Bielecki Jan vel Noworyta Franciszek z Tenczyna, Brzozowski Piotr z Sokołowa, Bar Władysław z Rawy, Bartkiewicz Leopold vel Skupiński Tomasz z Chrzanowa, Burol Marcin z Wadowic, Blidel Konstanty z Wieliczki, Bytomski Bolesław z Krakowa, Cepuch Błażéj z Bronowic, Cygankiewicz Antoni z Krakowa, Ceranowski Walenty z Brodów, Czerpecki Antoni z Rymanowa, Czajkowski Rudolf z Krakowa, Dobrzyński Ludwik z Dembowca, Dobranowski Józef z Krakowa, Dusik Jan z Dąbrowy (Kraków), Doroba Marcin z Olchowy, Dedowicz Antoni z Tarnowa, Dembski August z Bochni, Datul Jan z Silaz, Dura Sebastyan z Myszlachowic, Dubczak Mikołaj z Suchodół Elinger Eugeniusz ze Stryja, Elek Andrzéj z Wadowic, Furlik Jan z Woli Zarzyckiéj, Feliciński Wojciech z Krakowa, Fijałkowski Władysław z Krakowa, Fryc Wojciech z Nowéj Ossy (chyba z Nowéj Wsi) (Liszki), Gawroński Antoni z Tarnowa, Grabowski Jan z Krosna, Gołubowicz vel Hołubowicz Antoni z Krakowa, Ginter Julian z Sącza, Grubert vel Hrubert Bolesław ze Lwowa, Gasiński Franciszek z Krakowa, Gleń Bartłomiéj z Krzeszowic, Galler v. Haller Fryderyk z Badenu, Gawał Juliusz z Rzeszowa, Galczyk Wincenty z Wieliczki, Gruszczyński Karol z Krakowa (Kalwarya), Górecki Maciéj z Przemyśla, Gadomski Wojciech z Krakowa, Gowenda Maciéj z Kęt, Grabczyk Ignacy z Krakowa, Gasz Józef z Czechowic, (Biała), Goden Maciéj z Czerny (Kraków), Gruszka Wojciech z Kaposzówki (Żółkiew), Ginsewicz Jan z Adamówki (Sieniawa), Gorczyszczak Jakób i Głubczyński Karol z Krakowa, Gawriluk vel Hawrikuk Andrzéj z Zbaraża (Tarnopol), Gold Karol z Kęt, Górecki Bogumił z Podzamok (Węgry), Gratiński Sebastyan z obwodu Lwowskiego, Gettler Józef z Hałcnowa (Wadowice), Hajdukiewicz Jan z Adamówki, Halbritter Ludwik ze Lwowa, Hermann Jan, z obwodu Lwowskiego, Hrostek Karol z Tarnowa, Hardzin Tadeusz z Jaworzna (Kraków), Juszczyk Piotr z Chrzanowa, Jacko Adam z Lipowa, Jakobsohn Józef z Libartowa, Jadłowski Józef z Lipnicy, Jajkiewicz Wincenty z Krakowa, Jasiński Jan z Krzeszowic, Jastrzębski Karol niewiadomo zkąd, Ignatiuk Szymon z Błonia, Kujawski Andrzéj z Gorlic, Kossakiewicz Piotr z Tarnowa, Klimkiewicz Grzegorz z Brodów, Klein Franciszek ze Lwowa, Karnowski Franciszek z Grybowa, Kaczkowski Antoni z obwodu Bocheńskiego, Kaszewski Karol z Pustkowia, Koller Jan z Stibli, Kołodziéj Michał i Kołodziejczyk Tomasz z Krakowa, Kraus Karol z Żołyni, Kurdziel Jan z Krzeszowic, Kubieński Kazimierz z Łuszackich Gór (Wadowice), Kulikowski Danieł z Brodów, Kurbel Jan z Nielepic (Krzeszowice), Kwiciński Jan z Krakowa. Krzyżanowski Władysław z Podgórza, Karcaba Józef z Baranowa, Kornas Lubin z Krakowa, Krusinowski Maciéj z Sanoka, Koziński Kamil z obwodu Rzeszowskiego, Księżny Feliks i Konarski Antoni z Krakowa, Kowaluk Walenty z Kłokonic (Kraków), Kułaga Wincenty z Sokolnik, Kiełbuś Józef z Żarnówki (Maków), Kolban Leopold z Domasłowic (Szczucin), Klucek Wojciech z Krakowa, Kosewicz Szymon ze Lwowa, Kołodziejczyk Józef z Krakowa, Kossowski Kazimierz z Babic (Kraków). Kuzin Maciej z Chujczego (Żółkiew), Kukosz Wojciech z komitatu trenczyńskiego, Krysa Antoni z Powiec (Lwów), Komorek Wawrzyniec z obwodu Wadowickiego, Kaczorowski Stefan z Krzeszowic, Kurowski Franciszek z Krakowa, Kwapil Ludwik z Oleśny, Klug Jakób z Tarnowa, Kudlaczek Antoni z Kościelca, Kwaśniewski Józef z Krakowa, Kowalski Ignacy z Krakowa, Kitt Ludwik z Pesztu, Kliczyński Jan z Krakowa, Kolanowski Stanisław z Krakowa, Klemczyński Andrzej, Kwiecień Karol, Kwaśniewski Antoni, Konczykowski Antoni, Knapik Jan ze Lwowa, Lucyn Jan z obwodu Krakowskiego, Lanc Michał z Kolbuszowy, Lewkowicz Józef ze Lwowa, Lejko Kasper z Mielca, Lejczak Andrzej z Krakowa, Lejbisko Franciszek z Kęt (Kraków), Lisiewicz Jan z Krakowa, Ligur Pius z Biecza, Lang Antoni z Krakowa, Lewicki Piotr z Brodów, Lont Stefan z Rudaniec, Lorenz Jakób z Krakowa, Lutyński Władysław z Spytkowic (Wadowice), Łuczek Józef z Krakowa, Łoś Gustaw z Swoszowic, Łynik Jan z Izdebnika (Kraków), Łowczyński Kamil z Krakowa, Maj Kazimierz z Krakowa, Mieczunda Tomasz z Krzeszowic, Malec Jan ze Lwowa, Miedźwiecki Jan (ma być z gubernii Augustowskiej), Majko Kazimierz z Jaworzna (Kraków), Mandecki Tomasz z powiatu Krzeszowickiego, Mańkowski Aleksander z Dobromyśla.

(Dokończenie nastąpi.)

— Piszą nam z Zatora: Miasto Zator za staraniem reprezentacyi miejskiej jeszcze na dniu 31 październik r. b. obchodziło uroczyście nominacyą rodaka na Namiestnika kraju. W odezwie zapraszającej na ranne nabożeństwo oznajmił Wydział miejski w magistracie Zatorskim mieszkańcom miasta, że nabożeństwo odprawionem będzie tak na podziękowanie Bogu za nominacyą rodaka, znającego potrzeby nasze, naczelnikiem kraju, jakoteż dla uproszenia, aby Przedwieczny raczył pobłogosławić dobrym zamiarom Najjaśniejszego Pana i nowomianowanego Zastępcy jego, aby instytucye autonomiczne nie były jak dotąd martwą tylko literą, i aby obudzone nominacyą nadzieje nie zajęły miejsca w szeregu tylu już od tak dawnego czasu grzebanych nadziei.

Obchód rozpoczął sią solennem nabożeństwem, odprawionem przez miejscowego plebana, na którem nie tylko mieszkańcy miasta, ale i licznie zebrani włościanie z wiosek sąsiednich, znajdowali się. Wieczorem miasto z własnego natchnienia rzęsiście było oświetlonem, a wśród bicia z moździerzy, muzyka przeciągała po mieście, grając naprzemian hymn ludowy austryacki i melodye z pieśni narodowych polskich. W gmachu magistratualnym zamieszczone dwa transparenta ze stósownemi napisami, jeden na cześć miłościwie nam panującego Cesarza, drugi nowomianowanego jego Zastępcy. W sali radnej zebrał się Wydział miejski z burmistrzem na czele, zaproszeni obywatele, duchowieństwo miejscowe i administracya dóbr Zatorskich, gdzie wśród stósownych przemów wychylono toasta za pomyślność Najjaśniejszego Pana, Ministra stanu hr. Belcredego i nowomianowanego Namiestnika hr. Gołuchowskiego.

— *Z pod Sędziszowa 14 listopada.*

(*) Piszę pod wrażeniem dokonanéj przedwczoraj zbrodni w miasteczku Kolbuszowéj. Julian Bielecki, 17 letni syn wójta, z przebiegłością na wiek swój niezwykłą powziął był już na kilka dni poprzednio zamiar zbrodni, któréj ofiarą miał się stać ubogi starozakonny, ojciec czworga dzieci, samego drobiazgu. Jeszcze bowiem 6go b. m. nagabywał on szynkarza Fawła Rosenfelda, czyby ten nie podjął się korzystnego interesu, zmieniając pewnemu chłopu dukaty znalezione w podciętem drzewie. Żyd oczywiście nie mógł się oprzeć ponęcie zysku, przystał więc na propozycyę, a zniósłszy się jeszcze kilka razy z Bieleckim, ułożył się z nim 11go w sobotę wieczór, że Rosenfeld z pewnością postara się w niedzielę o pieniądze, a Bielecki przyjdzie po niego i zejdą się z chłopem co znalazł złoto. Bielecki jednak nie pokazał się w niedzielę, a dopiero około godz. 6éj wieczór, zamiast niego przyszedł do szynku Rosenfelda parobczak, w którym żyd i jego żona zdawali się poznawać byłego sługę od ojca Bieleckiego. Parobek ten wywołał z sobą żyda, i obaj poszli niby do sąsiedniéj wsi po owe wykopane dukaty. Żyd zastawił był pożyczoną bindę za 75 złr. dla zrobienia tego interesu, i wziął z sobą te pieniądze. Po trzech godzinach, bo około 9éj, przybył do szynku Julian Bielecki z dwowa towarzyszami i pytał o Fawła krzykliwie; a gdy mu przypomniała żydówka, że to on przecięż go wywołał dla wymiany dukatów na banknoty, wyparł się, że o niczem nie wie. Wypiwszy potem z towarzyszami po szklance wina, za które zapłacił jednoreńskowym biletem, wyszedł, i znów około północy w tem samem towarzystwie wrócił i kazał dać sobie herbaty, zaleciwszy tylko, aby nikogo nie wpuszczano.

Żydówka niespokojna o męża, wyprowadza Bieleckiego do drugiéj izby, i tam błaga go, by jéj powiedział, co się z jéj mężem stało. Bielecki zaprzecza, aby go widział i wiedział o nim. Wtedy żydówka ucieka się do wybiegu, i mówi, że i drugi żyd wie o téj wymianie dukatów i wyjawił nazwisko parobka, który jéj męża wyprowadził z sobą, a nadto że i ona go poznała. Zmieszał się Bielecki, lecz odrzekł: „To wasz poszedł z pieniędzmi między tych drabów? pewnie go oni zabili.“

Zrobił się wielki popłoch w miasteczku, bo to już trzecia w ciągu jednego roku zbrodnia, a dwie poprzednie nie zostały wykryte. Poczęto szukać zaginionego Rosenfelda, a podejrzany najbliżéj parobek, jako ten, który go wywiódł z sobą, przyaresztowany będąc, po krótkiem wahaniu przyznał się do wszystkiego i wymienił Juliana Bieleckiego jako głównego sprawcę, który, jak parobek ów utrzymuje, już od dwóch lat ciągle namawiał go do zbrodni, a wreszcie obietnicą 20 złr. do niéj nakłonił. Przyznał się wreszcie i Bielecki stawiony parobkowi do oczu, poczem obaj wskazali miejsce dokonanéj zbrodni. Znaleziono trupa rozebranego do koszuli, z pięcioma ranami w głowę ostrem narzędziem zadanemi, zdławionego opaską i wrzuconego do wody. Jak się z pierwszego zeznania dowiedziano, gdyż podczas śledztwa mnóstwo ciekawych cisnęło się do kancelaryi, zbrodniarze wywiedli Rosenfelda w pole na ustronną łąkę i tam Julian Bielecki miał mu zadać pierwszy cios kijem.

Gdy Juliana Bieleckiego przyprowadzono do kancelaryi, smutek niewymowny ogarniał obecnych na widok tego zaledwie wyrostka, wybladłego z oczami w ziemię spuszczonemi, chwiejącego się jak trzcina za zbliżeniem się do niego.

Nie na tem jednak koniec. Żydzi bowiem kolbuszowscy rozjątrzeni tą zbrodnią, uzbroili się w kamienie i napadli dom nieszczęśliwego ojca młodego zbrodniarza, wytłukli okna, poodrywali drzwi, poniszczyli sprzęty, pozrzucali ze ścian i znieważyli obrazy i około 200 złr. szkody zrządzili. Na drodze zaś do tego miejsca sfanatyzowani zaczepiali chrześcian i jednego nawet zranili. Dwaj żandarmi miejscowi słabemi siłami swemi z własnéj pobudki hamowali zapędy starozakonnych. Ponieważ nawzajem chrześcianie zaczęli się odgrażać, zażądano podobno z Tarnowa pomocy wojskowéj.

— *Gazeta Narodowa* donosi: Piękny bardzo pomysł powzięło grono mieszczan tutejszych, między którymi wymieniają nam nazwiska pp. Bałutowskiego, Milikowskiego i W. Dąbrowskiego. Chodzi o założenie domu przytułku dla nieszczęśliwych kalek z powstania w r. 1863. Według projektu ma być ze składek utworzony fundusz taki, któryby pozwalał na utrzymanie jednego inwalida obracać 10 złr. miesięcznie. Za te pieniądze ma być najęty lokai i dawany wikt skromny, ale wystarczający. Dowiadujemy się z przyjemnością, że Wys. rząd zezwolił już na urządzenie takiego domu przytułku we Lwowie, dla inwalidów, do gminy tutejszéj należących. Względy ludzkości, które wyłącznie mogły wpłynąć na takie postanowienie rządu, za panowania dawniejszego systemu nie zawsze znajdowały uznanie w podobnyeh wypadkach.

— Dziennik *Bukowina* donosi, że od 24 października do 2go listopada pojawiła się na Bukowinie cholera w czterech miejscach powiatu Zastawnickiego. Do pozostałych według ostatniego wykazu 373 chorych na cholerę, przybyło 716, razem przeto 1089. Z tych wyzdrowiało 493, umarło 315, pozostało w leczeniu 221. Od początku pojawienia się cholery, w 150 miejscach liczących 282,632 mieszkańców, zachorowało 11,549 osób; z tych wyzdrowiało 6,175, umarło 5,152, pozostało w leczeniu 221.

— * P. Emil Kierski napisał z polecenia Poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, żywot ś. p. X. Arcybiskupa Przyłuskiego.

— * Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk, postanowiło w kościele wielkopolskiéj wsi Piły, w któréj się urodził Staszic, wznieść pomnik ku czci jego.

— * Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk, a mianowicie jego wydział przyrodniczy, uchwalił: aby każdy z członków, kolejno, co dwa tygodnie, odczytywał na zebraniu lub zdawał ustnie sprawę z tego co się w najbliższym czasie pojawiło nowego w specyalności, która go zajmuje.

— Dzień 15ty listopada pochmurny. Śnieg pruszył chwilami. Wiatr zachodni słaby. Ciepło dnia tego doszło do + 3°.0 od — 0°.4. Barometr postępując do góry wskazywał o 10éj wieczór 331''',05, odtąd opadając stał dnia 16go o godzinie 6téj rano 330''',00; termometr zaś na — 2°.6 Reaumura.

— W sobotę dnia 17go listopada, Śtéj Salomei królowéj polskiéj.

TEATR. Narzekano u nas powszechnie w ostatnich czasach na zupełną suszę i nieprodukcyjność niwy dramatycznej i zdawało się, że brakuje pięknej literaturze naszej, pomimo nieprzyjaznych okoliczności krzewiącej się wytrwale, jedynie na tem polu talentów. Pokazuje się dziś, że brakowało nam tylko instytucyi, mogącej dać zachętę, że brakowało artystów scenicznych, którzy przeobrażając płody tworczej wyobraźni w formy plastyczne, byliby zdolni wzniecić w młodych pisarzach zapał do sztuki dramatycznej. Teatr tutejszy po dłuższym letargu powstał do nowego życia, rzec można, zaledwo od roku, a już widzieliśmy przedstawiane na scenie naszej świeże oryginalne komedye młodego Aleksandra hr. Fredry, Wincentego hr. Bobrowskiego, J. I. Kraszewskiego, dramata J. Szujskiego, a wczoraj dramat w 4 aktach dany na dochód p. Bendy: *Po śliskiej drodze* Władysława hr. Koziebrodzkiego.

Zanim parę słów powiemy o tym nowym utworze, przesuniemy wprzód pobieżną treść jego przed oczy czytelników. P. Eustachy Korewicz, dziedzic znacznych włości, w powtórne wszedłszy związki małżeńskie, ma z pierwszej żony dorosłą już córkę Annę i syna Józefa, który niezacząwszy prawie edukacyi, jak to bywa zwykle ucząc się w domu, kończy ją w Paryżu. Przywyknienie do wykwintnego życia, chęć dogodzenia dużo młodszej żonie, i urojone obowiązki towarzyskie a przytem nieład w gospodarstwie, pogrąża p. Korewicza w długi i stawia go nad przepaścią ruiny majątku. Lichwiarz Stumwelter dostarcza mu na ogromny procent funduszów na zbytkowne wydatki, lecz właśnie nadchodzi spłata wekslu na 10,000 złr., których p. Korewicz zwrócić nie może. Lichwiarz zwykle potulny, namówiony przez barona Grosgolda, krezusa prowincyi, który zagiął parol na rękę 18-letniej, pięknej Anny Korewiczownej, przybiera groźną postawę i dopomina się o natychmiastowy zwrot długu. Baron tymczasem oświadcza się o rękę Anny, którego taż wbrew namowom ojca wręcz z oburzeniem odrzuca. Jozef wraca z Paryża, ukończywszy tamże celująco nauki techniczne i pragnie własną pracą zapewnić sobie przyszłość, nie wiedząc nawet jeszcze o zachwianiu się zamożności ojca. Opowiada on Annie, że przybywszy do Paryża poszedł zrazu śladem zwykłym lekkomyślnej młodzieży, lecz idąc za radą przyjaciela swego, znanego zdawna Annie Ignacego Czaszy, który długi jego zaciągane na zbytki pospłacał, poświęcił się z całym zapałem nauce i dopiął zamierzonego celu. Przyjazd Józefa nasuwa myśl macosze jego Ewelinie i sąsiadom, zaproponowania p. Korewiczowi, aby na cześć przybyłego syna suty bal wyprawił. Pan Korewicz w zwykłej swej słabości dla żony ulega i bal zostaje zapowiedziany. Przed samym balem baron, chcąc się pomścić za odmowę i zmusić Annę do oddania sobie ręki, obiecuje Stumwelterowi 2,000 złr., byle skłonił Korewicza do podpisania na wekslu nazwiska swego brata, z którym go długoletnia waśń dzieliła. Korewicz oburza się na tę propozycyą lichwiarza, lecz kiedy lichwiarz wraca z komornikiem w chwili, gdy się już bal rozpoczyna, aby zająć ruchomości, kiedy kamerdyner oznajmia, że właśnie co przybyli księstwo, Korewicz w rozpaczy i wstydzie fałszuje wexel, który natychmiast baron od lichwiarza nabywa. Józef pragnął, aby Anna oddała rękę mającemu wioskę w sąsiedztwie Czaszy, w zamian za jego dlań dowody przyjaźni, i Anna, której Czasza od dawna nie był obojętnym, zgadza się na to, lecz w chwili kiedy uroczyste oświadczenie Czaszy przyjmuje, nadchodzi baron i oznajmia jej sam na sam tajemnicę sfałszowanego wekslu, którą przyrzeka ukryć na zawsze, jeżeli mu odda swą rękę. Anna dla ocalenia honoru ojca poświęca się z rozpaczą.

Tymczasem Czasza otrzymuje zezwolenie p. Korewicza, niewiedzącego o epizodzie z baronem, na związek z Anną. Korewicz dręczony wyrzutami sumienia, chce naprawić błąd swój, i zaklina Józefa aby się wystarał o pieniądze na wykupienie fałszywego wekslu. Dostarcza ich Czasza, który sprzedaje baronowi wioskę swoją; lecz już wszystko zapóżno; baron niechce oddać wekslu, Korewicz rzuca mu w uniesieniu w twarz banknoty i wyzywa na pojedynek, którego baron nie przyjmuje, mówiąc, że z człowiekiem spodlonym nie może mieć honorowej rozprawy. Wtedy Korewicz nie mogąc znieść upokorzenia, do którego doszedł po śliskiej drodze, lekkomyślności, odbiera sobie życie.

Z powyższej treści przebija myśl autora uwidocznienia owego świeżego przełamu pojęć społecznych, po którego jednej stronie stoi przesąd, lekkomyślność i próżniactwo, po drugiej przeobrażenie błędnych przekonań w ideę demokratyczną, której podstawą jest uszlachetnianie się przez pracę. Utwór p. Koziebrodzkiego odznacza się głęboką znajomością psychologicznych objawów natury ludzkiej i w bardzo piękną odziany formę, silne wywiera wrażenie. Akt 3ci i 4ty dramatycznością swoją dosięga najlepszych nowoczesnych utworów sceny francuskiej, 1szy i 2gi wprowadzając przygotowawczo widza w zręcznie splataną dalej sieć intrygi, mają dyalogi nieco za rozwlekłe, za mało akcyi. Postacie: Raula Zimnickiego mało związana z całością, jak również p. Aurelii, wydawały nam się zbytecznemi. Autor, który był obecnym przedstawieniu, najlepiej oceni, jakie zmiany z utworu jego zrobić mogą prześliczny, wdzięczny dla sceny dramat.

Gra p. Modrzejewskiéj (Anna) i p. Rapackiego (bar. Grosgold) wydobyła z ról tych cały żywioł dramatyczny i podnosiła je do rzeczywistéj wysokości prawdy. P. Dębowski (Eustachy Korewicz) obok spokoju grał nieco za zimno mianowicie gdzie rola jego wymagała całego ognia. P. Benda (Józef) był zbytecznie może poważnym na młodzieńca, który pomimo wejścia na praktyczną drogę życia, winien zachować cechę swego wieku. Dobrze odegrali swe role p. Ładnowski ojciec (Stumwelter), Hennig (Marcin) i Eker (Raul), który przytomnością swoją zręcznie starał się ocalić zamieszanie, jakie sprawiło nie dość precyzyjne pojawienie się innych na scenę osób. Spodziewamy się, że dramat ten skrócony nieco w pierwszéj swéj połowie i staranniéj w całości przedstawiony, nieomieszka wywierać silnego efektu.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 listopada.

HOTEL POD ROŻĄ: Władysław Dobrzyński właściciel dóbr z Rozwadowa, Jan Łętowski z Galicyi, Ferdynand Hamberg c. k. major, Gustaw Nikczenko z Galicyi, Maurycy Luxenberg przemysłowiec z Wrocławia.

HOTEL SASKI: Antoni Jastrzębski właściciel dóbr z Kongresówki, Floryan Helcel właściciel dóbr z Górki, Kazimierz Gorajski właściciel dóbr z Galicyi, Władysław Skolimowski Dr praw, Bazyli Skarłato z Galicyi, Edward hr. Fredro właściciel dóbr ze Lwowa, Zdzisław Siemoński właściciel dóbr, Władysława Mieroszewska właśc. dóbr z Kongresówki.

HOTEL DREZDENSKI: Jan Metzger Dr medyc. z Tarnowa, bar. Rozenberg Lipiński wł. d. z Płazy, Feliks Pietrzycki wł. d. z Samborskiego.

HOTEL POLLERA: Józef Kfunkel urzędnik, Antoni Roll kontroler, Franciszek Reedi kupiec z Wiednia, G. Haik kupiec, J. Obeplesir kupiec, Gustaw Dürino właśc. d., Teodor Lilienhof verwalter z Prus, Ludwik Jędrzejowicz z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawidomienia: Sąd lwowski Jakóba Zakrzewskiego o nakazie zapłacenia 300 złr. Sarze Gerstler; kuratorem Dr Sermak. — Namiestnictwo lwowskie o wakującem stypendyum z fundacyi Żebrowskiego na 210 złr.; o kilku stypendyach z fundacyi Głowińskiego, Potockiego i z fundacyi zakordonowéj po 210 złr. i 157 złr. 50 c.; o kilku stypendyach dla Rusinów po 150 złr.; konkurs do końca listopada.— Dyrekcya Galic. Towarzystwa kredytowego o wypowiedzenia kapitału w ilości 16,828 złr. 30 c. na dobrach Wybudów w obw. brzeżańskim zahipotekowanych, zwrot w ciągu 6 miesięcy.— Sąd lwowski Ludwika i Tytusa Szawłowskich o dozwoleniu na prośbę Ant. Mysłowskiego ekstabulacyi z dóbr Ściańce obowiązków Tadeusza Mysłowskiego na rzecz spadkobiercow Romualda Szawłowskiego; kur. Dr Sermak.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 14 listopada wieczór. *Provinzial Correspondenz* pisze: Rząd pruski, który byłby rad powitać oficerów doświadczonej armii hanowerskiej, jako pożądany przyrost armii pruskiej, a w interesie ich jak i ich rodzin żywo ubolewa nad ich bezwłasnowolnem oddaleniem się, spowodowanym się być widzi sprowadzić rozstrzygnięcie co do wstępu rzeczonych oficerów do armii pruskiej za wolą lub wbrew woli byłego króla. Dłuższa zwłoka nie odpowiadałaby ani stanowisku Prus w tej sprawie, ani interesowi oficerów. Co się tyczy wewnętrznych urządzeń kościoła ewangielickiego w Hanowerze, rząd pragnie bronić pod każdym względem ludności nowych krajów ze względu sumienia ich i wyznania. — Ministrowie hr. Bismark i jen. Roon mają wrócić w końcu tego miesiąca, pierwszy głównie dla tego, aby kierował naradami względem związku północnego, które prawdopodobnie w ciągu miesiąca grudnia rozpoczną się w Berlinie z rządami związkowemi.

Toulon 14 listop. Zarządzony został pobór wojskowy we wszystkich okręgach poborowych marynarki. Pobór ten obejmuje tych popisowych, którzy znowu mogą otrzymać urlopy, przeznaczony jest do zastąpienia rozpuszczonych majtków i zaopatrzenia w służbę okrętową tych statków przewozowych, które popłyną po wojsko francuskie do Mexyku.

Florencya 14 listop. *Nazione* donosi, że parlament zwołanym będzie 11go grudnia. Tenże dziennik dowiaduje się, że urzędnik papieskiego ministerstwa skarbu otrzymał polecenie udania się do Paryża w sprawie długu państwa papieskiego.

Rzym 14 listop. Żandarmerya papieska starłszy się z bandą rozbójników, wzięła 7miu jeńców. *Osservatore Romano* oświadcza, że okólnik mający niby wyjść z pałacu Farnese, a podniecający reakcyę w Neapolu, jest podrobiony.

Bern 14 listop. Rada związkowa postanowiła sprawić dla wojska szwajcarskiego strzelbę repetyerową winchesterską. Departament wojskowy wstrzymał polecenie zawarcia bezzwłocznie umów w tym przedmiocie.

Madryt 13 listop. Dekretem królewskim przyznane zostało podoficerom prawo dosłużenia się stopni oficerskich w piechocie i jeździe.

Madryt 14 listopada. Flota hiszpańska, która miała odpłynąć do Malty, nie uda się tam wcale.

Dziś wieczór spodziewany jest z Wiednia Namiestnik hr. Gołuchowski z powrotem do Lwowa. Naczelnik tutejszej Komisyi Namiestniczej p. Possinger-Choborski wyjeżdża do Lwowa, gdzie zapewne pełnić będzie i tym razem jak za poprzedniej kadencyi obowiązki Komisarza rządowego na Sejmie. Ważniejsze przedmioty z tych, które do rozstrzygnięcia tutejszej Komisyi namiestniczej należą, przesyłane być mają do Lwowa. Sejm, jak wiadomo, rozpoczyna swoje posiedzenia w poniedziałek.

Wiener Journal mający być tłumaczem myśli gabinetu wiedeńskiego, po czułym wstępie o straceniu wszelkiej wiary w urzędowe i półurzędowe zaprzeczenia i wyrażeniu nadziei, że kiedyś publicystyka rządowa odzyska wiarę, skoro na nią zasłuży sobie, nadmienia, że są tacy, co uwierzą zapewnieniu *Nordd. allg. Ztg*, iż myśl przymierza z Rosyą obcą jest rządowi pruskiemu. *Wiener Journal* chce się do nich liczyć, lecz widocznie rzuca wątpliwość. Natomiast zestawia z ową wiadomością doniesienie o rozpoczęciu kroków pojednawczych z Prusami, a to w tych słowach: „Potwierdza się, że rozpoczęły się układy względem zawarcia nowego traktatu handlowego i cłowego między dworami wiedeńskim i berlińskim. Jeśliby takowe na dobre zostały podjęte i przywiedzione do skutku, mogłyby się wielce przyczynić do usunięcia naprężenia, które dotąd stało na zawadzie powolnemu uspakajaniu się Europy“.

Półurzędowa *Korresp. rosyjska* idąc za przykładem innych dzienników występuje również przeciw Austryi a schlebia Prusom; grozi nawet Austryi, jeśliby ta chciała użyć kwestyi polskiej za broń przeciw Rosyi. Austrya zechce może obejść się bez Rosyi, albo nawet wbrew niej działać, ale pismo rosyjskie nie może upatrzyć ztąd dla Austryi korzyści, a nawet wróży jej nieszczęście. W sprawie polskiej upatruje *Kor. ros.* wspólność interesów Prus i Rosyi, i na tem opiera wspólne obu tych państw przeciw Austryi wystąpienie.

Paryski korespondent do *Dziennika Warszawskiego* utrzymuje, że Francya trzyma z Austryą i że w sprawie polskiej, którą podnosi, zmuszona będzie rzucić się w objęcia Anglii, choć jej nie nawidzi.

Zamieszki w Genewie zaszłe 11go i 12go b. m. ustały. Powodem ich były, jak dniósł telegraf, wybory do wielkiej Rady. W Carouge tak zwani independenci odegnani zostali od urny wyborczej. O godz. $7\frac{1}{2}$ banda 200 ludzi z Carouge wpadła do Genewy i uderzyła niespodziewanie na dom, gdzie wybory się odbywały. Independenci wyparli ich, lecz napastnicy wzmocnieni przez radykalistów, przypuścili atak na dom wyborów, ale jeszcze raz odparci zostali, tak iż urny głosów nie były naruszone. Rannych było 14 z pomiędzy independentów, o liczbie rannych napastników, niewiadomo, gdyż zabrali ich z sobą. Rezultat wyborów był ten, że independenci otrzymali większość w Genewie i po prawej stronie jeziora; radykalni zaś po lewej stronie. Rada wielka kantonu składać się przeto będzie z 63 niezawisłych i 41 radykalistów.

Pogłoski o wybuchu powstania w Katalonii były odwołane, powstały one jednak na podstawie doniesienia, iż rząd wpadł na trop spisku. Z Saragossy donoszą o licznych aresztowaniach, szczególnie między wojskiem. Deportacye są dziś w Hiszpanii jedynym środkiem prezerwatywnym — i rząd używa go też w wielkich rozmiarach. Czy się tem uratuje? wątpimy.

Parowcem otrzymano wiadomości z Nowego Jorku z d. 3 b. m., które mówią o wypuszczeniu na wolność urzędników policyjnych w Baltimore. Zanim da się zrozumieć to doniesienie, trzeba wprzódy wiedzieć, jakie to były zaburzenia w tem mieście, w skutku których urzędnicy policyjni zostali uwięzieni. *New-York-Herald* mniema, że mesaż prezydenta będzie za pokojem wewnątrz i zewnątrz.

Z Mazatlan otrzymano z 20go paźdz. wiadomość przez Nowy Jork, że republikanie schwytali i rozstrzelali 20 imperyalistów, między którymi dwóch jenerałów.

Do zrozumienia lakonicznej depeszy z Nowego Jorku o wyjeździe jenerała Shermana do Mexyku, posłużyć może choć w części artykuł w *New-York-Times* z dnia 30go paźdz., który mówi, że jenerał ten ma przy boku p. Campbella, będącego posłem Stanów Zjednoczonych przy Juarezie, dokonać jakiejś misyi dyplomatyczno-militarnej, skutkiem której „wojska związkowe nie będą potrzebowały ukazać się na ziemi mexykańskiej.“ Dziennik rzeczony dodaje, że jenerał Sherman ma dyskrecyonalną władzę użycia sił zbrojnych. Z tego zatem pokazuje się, że w częściach Mexyku zajętych przez republikanów, jenerał amerykański ma naprzód słowem, a w danym razie zbrojno, bronić praw Juareza przeciw imperyalistom.

Według *N. York Times*, rząd Stanów Zjednoczonych poręczyć ma należytości francuskie w Mexyku, po wyjściu wojsk francuskich. *Courrier des Etats Unis*, wydawany w duchu francuskim, szydzi z tych doniesień *Timesa*, lecz owszem rokuje wiele dla Cesarza Maksymiliana z obecnego zawikłanego położenia Stanów Zjednoczonych. Zdaniem tego dziennika, telegrafy w tym duchu rozpuszczane, mają posłużyć prezydentowi Johnsonowi za środek okazania, iż zamierza zadosyć uczynić powszechnym żądaniom interwencyi w Mexyku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Drezno 15 listopada po południu. Mowa tronowa przy otwarciu Sejmu kładzie nacisk na utrzymanie honoru Saksonii bez uszczerbku, chwali waleczność wojska, niezachwianą wierność ludu saskiego; zapewnia o wierności dla Związku północnego pod przewodem Prus i dla przyjętych przez Saksonię obowiązków, aby wspólnym zadaniom tych nowych stosunków, odważnie, otwarcie i uczciwie zadosyć czynić. Mowa tronowa zapowiada ustawę względem powinności służenia wojskowo, przedłożenie traktatu zawartego z Prusami, zmianę konstytucyi i ustawy wyborczej. *Dresdner Journal* pisze: Czynności poselstwa saskiego w Londynie przekazane zostały poselstwu pruskiemu.

Nowy Jork 14 listopada. Zapewniają, że wyrok śmierci wydany w Kanadzie na Fenistów, został zniesiony. W Ameryce północnej aresztowano Ortegę (współzawodnika Juareza.)

Kursa. Wiedeń 16 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·55. — Pożyczka narodowa 66·60 — Losy z roku 1860 80·50. — Akcye banku 717.— Akcye kred. 153·—. — Londyn 126·90. — Srebro 126·—.— Dukat 6·03 5/10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z posiedzenia publicznego Rady Miejskiej, w dniu 12 Listopada 1868 odbytego, w N. 259 „Czasu“ zamieszczonem, w ustępie wyboru p. Michała Borowskiego dotyczącym jest wzmianka o wystawionym przeze mnie, a przez p. Dra Machalskiego złożonym, kontra-rewersie, rzucająca domniemanie, iż musiałem pierwej wystawić świadectwo zupełnie przeciwnej treści: przeto dla sprostowania tego ustępu oświadczam, iż nigdy p. Borowskiemu żadnego poświadczenia za wypłacaną pensyę nie wystawiałem, i że p. Borowski zupełnie bez mojej wiedzy zafasyonował się na pensyę 1.400 złr: ode mnie niby pobierać się mającą; żadnego też nie mógłem i nie wydawałem na to kontra-rewersu, lecz będąc zapytanym listownie przez Radzcę p. Machalskiego o pobieranej przez p. Borowskiego płacy, odpisałem mu również listownie, tak jak jest istotnie, że p. Borowski od rozpoczęcia u mnie praktyki notaryalnej nigdy żadnej pensyi u mnie za to nie pobierał i dotąd nie pobiera. (1450!

Kraków dnia 14 Listopada 1866.

Roman Goebel,
Notaryusz.

Z Wieliczki.

W numerze 279 „Gazety Narodowej,“ z dnia 28 Października 1866, w Kronice, zamieszczono korespondencyę z miasta Wieliczki, w której wyraża korespondent, jakoby: „Gdy Rada miejska ożywiona nadzieją lepszej przyszłości, z powodu nominacyi JW. hr. Gołuchowskiego, Namiestnikiem kraju, postanowiła obchodzić ten wypadak z wielką uroczystością — ks. kanonik i proboszcz tutejszy wziął za to nabożeństwo 5 złr., i jakoby dopiero, w skutek usilnych nalegań mieszkańców, na illuminacyę raczyli zezwolić pp. Naczelnik powiatu Janicki i burmistrz Drda, udawszy się poprzednio do Krakowa po poradę czy tego dopuścić można.“

Przedstawienie to zupełnie jest mylnem i oczywiście tendencyjnem, albowiem burmistrz miasta Wieliczki Wny Drda, dowiedziawszy się o zamiarze obywateli obchodzenia uroczystością solennej nominacyi JW. hr. Gołuchowskiego namiestnikiem kraju, zwołał natychmiast Radę miejską, z powodu, że bez jej zezwolenia funduszami miasta rozrządzać nie może: a po jednogłośnem uchwaleniu tejże Rady solenne nabożeństwo odprawione zostało przez miejscowego kanonika i proboszcza — i to zaraz bez najmniejszego za to wynagrodzenia, bez zapytywania się ck. Naczelnika powiatowego, i zupełnie bez żadnego zasięgnienia ani rady ani pozwolenia z Krakowa—wskutek bezpośredniego natchnienia Wydziału Rady miejskiej i jej przewodniczącego burmistrza; a zarazem ta Rada miejska z własnej tylko woli, bez pytania się o pozwolenie, wyznaczyła z Kasy miejskiej kwotę 50 złr. w. a. dla ubogich, oraz kwotę potrzebną na oświetlenie pobudynków miejskich, transparenta, ognie sztuczne, muzykę i wystrzały z mozdzierzy; — budynki bowiem prywatne, właściciele i mieszkańcy przejęci tą uroczystością, sami oświetlili. (1449)

Raczy przeto szanowna Redakcya niniejsze Sprostowanie w Dzienniku swoim w właściwej rubryce umieścić.

Wydział Rady miejskiéj.
Wieliczka dnia 8 Listopada 1866.

W ostatnich dniach miesiąca Października skradziono w Bagienicy pod Dąbrową jednę Obligacyę indemnizacyjną zachodnio-galicyjską N. 3199, oznaczoną na 1.000 złr. m. k., z bieżącemi kuponami, z których pierwszy na dniu 1 Maja 1867 płatnym będzie.

Ostrzegam przeto każdego, aby tej Obligacyi nie nabywał, bo względem amortyzacyi takowej już stósowne kroki sądownie poczynione zostały.

(1446 3) *Karol Ripper.*

Realność na przedmieściu Grzegórzkach, pod L. 23, z domem nowo odbudowanym, ogrodem, łąką i gruntem, w ogóle morgów 8 sążni 534, jest do sprzenania. (1405-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

N. 21001,

Magistrat krol. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, a to na mocy uchwały sekcyi V Rady miejskiej, iż celem dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich, na czas od 1go Stycznia 1867 do 31 Grudnia 1867, odbędzie się w dniu 4 Grudnia 1866 w Ratuszu miejskim w biórze departamentu V, w godzinach kancelaryjnych do godziny 3éj z południa, publiczna licytacya przez deklaracye pisemne, na każdy artykuł odzielnie złożyć się mające, z kaucyami, mianowicie:

na owies w kwocie złr. 150 w. a.
na siano dto „ 80 „ „
na słomę dto „ 30 „ „

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

O godzinie 3 z południa oferty w obec konkurentów otwierane będą.

Kraków dnia 3 Listopada 1866.
(1397-3)

Obwieszczenie

Dyrekcya dóbr arcyksiążęcych w Żywcu podaje do publicznéj wiadomości, iż w ogrodzie tutejszym 15 do 20 tysięcy sztuk drzewek owocowych szczepionych różnego gatunku do sprzedaży się znajduje.

Cena jednego szczepo-drzewka wynosi 25 do 35 krajcarów włącznie z odstawieniem do kolei żelaznéj w Bielsku.

Z Dyrekcyi dóbr arcyksiążęcych w Żywcu, dnia 6 Listopada 1866.

(1387-4-6) *F. Laudyn.*

Zawiadomienie.

Kancelaryą moją notaryalna przeniesioną do domu pp. Kozubowskich ulica Grodzka N. 62 na pierwszem piętrze zawiaduje pod moją nieobecność p. **Dr Ludwik Gumplowicz** sądownie zamianowany mój substytut.

Notaryusz Żuk Skarszewski.
(1402-2-6)

Abonament N. 14. N. porządkowy 23.

Teatr polski w Krakowie.

W Sobotę dnia 17 Listopada.

Barbara Radziwiłłówna.
Tragedya w 5 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	123	118
Listy zast. pol. bez k.	80	78
Banknoty pol. 100 złr.	406	496
Ruble ros. za 100 rsr.	168	163
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr. .	127½	125½
Dukat ważny. . . .	6 12	5 97
Napoleon d'or . . .	10 35	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 35
Listy galic. nowe z k.	75 —	73 —
— — stare „	78 -	76 —
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	222	217
„ L.-Cz. z całą wpł.	193	188

Wiedeń 15 list. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	59	50
5% Pożyczka narod.	66	25
Akcye banku wied.	715	-
— — kred.	150	30
Losy 5% z r. 1860.	79	80
Srebro	127	90
Londyn 10 funt. szter.	127	—
Dukat pojedynczy .	6	9

Wiedeń 14 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 30	54 15
— Pożyczka narod.	66 40	66 30
— Metaliki na m. k.	58 80	58 70
— Obl. ind. niż. Aus	83 -	82 50
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	72 —	71 25
— — chor. i b.	72 —	71 25
— — galicyjs.	68 -	67 25
— — bukow.	66 —	65 —
— — siedmgr.	66 50	66 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 10	89 90
4% Galicyjskie. . .	— —	73 —
5½% Węgiersk. los.	81 25	81 —
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	151 —	150 50
— — — 1854	75 —	74 50
— — — 1860	79 85	79 75
— — — 1864	74 —	73 80
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	126 —	125 75
— tryest na 4½%	113 —	111 —
— żegl. par. na D.	81 50	80 50
— Ks. Esterhazy	—	—
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 —	21 —
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	23 50	23 —
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 50	18 50
— hr. Waldstein .	20 -	19 —
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	716 —	714
Zakładu kredytowego	150 40	150 20
Żeglugi par. na Dunaju	473 —	472 —
Kolei półn. Ferdynan.	1612	1610
— rządowéj fr.-a .	204 40	203 20
— zachodniéj c. El.	129 50	129 25
— Pardubickiéj .	113 25	112 75
— południowéj .	209 25	208 75
— Galicyjskiéj . .	220 —	219 50
Czerniow. z wpł. 80%	189 50	190 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5½)	108 25	108 —
Augsg. 100 zł. nr (5)	107 75	107 50
Berlin 100 tal. . (5)		—
Frankf. n. M. 100 (4½)	108 —	107 80
Hamb. 100 mark. (3¾)	95 50	95 25
Londyn 10 fun. (4½)	128 30	127 90
Paryż 100 frank. (3)	51 05	50 95

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 10½	6 9½
— — obrączk.	6 10½	6 9½
Złoto *al marco* . .	6 8	6 7
Napoleondory . . .	10 26	10 25
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 83	10 78
Luidory (niemieckie)	10 57	10 52
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	127 50	127 —
— kupony	127 50	127 —
Talary związkowe .	1 91½	1 91
Pruskie bilety kas. .	1 91½	1 90½
Lwów 14 listop.		
Dukat.	6 11	6 4
Półimperyał rosyjski	10 58	10 40
Rubel srebr. rosyjsk.	1 98	1 93
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	74 32	73 57
— — m. k.	77 99	77 25
Obligi indem. b. kup.	67 92	67 8
Akc. kol. gal. b. kup.	222 17	219 50
„ „ lwow.-czer.	191 —	188 33

Warsz. 14 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	77 67	— —
Listy zast III okr. „	76 50	76 25
kupon „		1 57 7/9
Listy likwidacyjne .	59 67	59 17
kupon „	— —	1 82 2/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— ..
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	58 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	110 —	109 —
Wrocł. 14 listop.		
Banknoty austryac. .	79 7/12	79 1/12
Polskie bilety bank. .	79 1/3	78 5/6
„ Listy zastaw.	—	60 3/4
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 15 listop.		
Renta 3% . .	69 22	
Londyn 15 listop.		
Konsole	88¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.37 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera,* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*